



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 52 (190)

BOŻE NARODZENIE 1962

ROK IV.

Biedni dla biednych!

Czytałem w tym tygodniu list naszej rodaczki, która na apel Polskiej Misji Katolickiej we Francji, przysłała ofiarę na Tydzień Miłosierdzia i znamienny list, który w skrócie cytuję :

„Dowiedziałam się, że zbieracie na biednych. Otóż i ja jestem biedna, bo nie mogę chodzić od 18 lat, ale postanowiłam obejść po paru Polakach. Wszyscy są starzy i na pensji, mają małą pensję i dali mi trochę. — Ci co mają ładną pensję zaczęli wygadawać, że już wysłali, ale to nieprawda, ja im wydrzeć nie mogę...” Następuje prośba o pokwitowanie 40 NF od czterech osób z dopiskiem: „ofiarują, biedni dla biednych...”

Nie mam zamiaru pisać drugiego apelu na Tegoroczny Tydzień Miłosierdzia. Z wyżej przytoczonego listu wynika, iż dla ludzi dobrej woli wystarczy jeden apel. — Wdowi grosz z ewangelicznej przypowieści, to pewnie większość ofiar złożonych w ramach akcji Tygodnia Miłosierdzia.

Kiedy do znudzenia powtarza się, iż za akcją Kościoła stoi kapitał, burzuje i wywyższa ludu, warto przypomnieć, iż Kościół opiera swą akcję na dobroczynności mas, na wdowim groszu ludzi nieraz bardzo biednych ale przepojonych duchem ewangelicznym. Duszpasterstwo Polskie we Francji nie ma za sobą żadnego zaplecza materialnego i na żadne bardziej nie liczy jak na to, które wypływa z ducha chrześcijańskiego miłosierdzia, które dzięki Bogu nie wygasło w duszach emigrantów.

Za fasadą całego splendoru Kościoła, Jego kamieniem węgielnym jest uboga szopka do której pierwsi pośpieszyli ubodzy pasterze. Dzieciątku Bożemu oddali hołd i złożyli skromne, ale płynące z obfitego serca dary.

Trzeba, aby przy stołach wigilijnych nie tylko było próżne miejsce dla przygodnego ubogiego. Promieniująca duchem miłości chrześcijańska rodzina polska, musi tak zażądać, aby najubożsi tam pobiegli jak pasterze do szopki. — Tam, gdzie się zgromadzą w imię Chrystusa w największym nawet ubóstwie będzie Boże Dzieciątko w bogactwie łaski płynącej ze złóbka. — Biedni z biednymi podzielą się ostatnim i jałowym kawałkiem chleba ale poczują się syci bo spożyją go w miłości.

GŁOS KATOLICKI

Ostatnie dni pierwszej sesji Soboru

(Korespondencja własna „Głosu Katolickiego” z Rzymu)

Ojcowie Soboru często prowadzili dyskusję nad schematem o jedności. W poprzednich dyskusjach poruszono myśl ujęcia w jedną całość schematu o jedności Kościoła który by objął jedność Kościoła omawianą przez trzy schematy pod trzema różnymi względami z Kościołem, sprawę protestantów i opracowane przez Komisję dla Kościołów wschodnich, przez Sekretariat dla jedności Chrześcijan i przez komisję teologiczną. W piątkowym zebraniu wielu oświadczyło się za odrębnym schematem o jedności wypracowanym przez Komisję dla obrządków Kościołów Wschodnich, uwzględniając dzieło zjednoczenia Kościoła Katolickiego z Kościołami wschodnimi, a to dlatego, że to dzieło jest niezmiernie ważne i dlatego wymaga szczególniejszego naświetlenia. Coraz więcej bowiem po obu stronach chrześcijanie odczuwają potrzebę połączenia wspólnych wysiłków w celu stawienia czoła niebezpieczeństwu, jakie zagrażają wierze. Dzieło połączenia rozwinęło się bardzo silnie pod dwoma ostatnimi Papieżami, choć nie można zaprzeczyć, tego, że w Kościele Katolickim zawsze żyła wielka cześć dla wschodnich Ojców Kościoła i żywe pragnienie połączenia.

Niektórzy zaznaczali, że sprawa połączenia Kościołów Wschodnich z Kościołem katolickim winna być studiowana nie tyle z książek, ile z analizy konkretnych względów współczesnego życia. Należy przy tym unikać romantycznego patrzenia na zagadnienie, a starać się o stanowisko realistyczne, pozwalające znaleźć stanowisko zrównoważone, między wzniosłym pragnieniem ekumenicznym z jednej strony, a koniecznością zachowania niezmiennych zasad ka-

tolickiej nauki z drugiej strony. Jakkolwiek bowiem można powiedzieć, że z punktu widzenia historycznego, także i katolicy nie byli bez winy w zaistnieniu schizmy, to jednak z punktu widzenia teologicznego schizma nie jest winą Kościoła katolickiego.

Były głosy, które domagały się jeszcze większego podkreślenia w schemacie miłości jako podstawowej zasady jedności. Potrzebę osobnego schematu uwzględniającego jedność z Kościołem wschodnim motywowano również tym, że będzie on stanowił

Dokończenie na str. 4



BOŻE NARODZENIE

(Przegląd historyczno-liturgiczny)

Nie ma święta w Kościele, które przynosiłoby tyle pokoju, słodyczy i radości, ile ich dają ludziom święta Bożego Narodzenia. Gdy w dniu Zmartwychwstania radość przychodzi nagle i, jak światło błyskawicy, rozjaśnia smutek W. Piątku, w okresie Bożego Narodzenia radość przychodzi i wzrasta, by osiągnąć swój największy wyraz w „gloria” pierwszej Mszy św.

Boże Narodzenie w pierwszych wiekach

Początkowo Boże Narodzenie było połączone ze świętem Trzech Króli, które obchodzili się 6-go stycznia. Dopiero na początku IV w. rozdzielono te dwie uroczystości i wyznaczono na święta Bożego Narodzenia dzień 25-ty grudnia, być może dlatego, by odciągnąć chrześcijan od udziału w pogańskim święcie Saturnaliów, wypadającym też 25 grudnia.

W Jerozolimie był zwyczaj, że przed Mszą św. dnia Bożego Narodzenia biskup procesjonalnie udawał się do Betleem i tam w czasie nocy czynił stację czyli odprawiał Mszę św. w grocie Narodzenia przy żłóbku. Gdy zaczęto obchodzić uroczystość Bożego Narodzenia w Rzymie i urządzono tam żłóbek na wzór Jerozolimy w kościele Matki Boskiej (Santa Maria Maggiore), papież udawał się najpierw do tego kościoła i tam w nocy odprawiał pierwszą Mszę św., a na drugą powracał do Bazyliki św. Piotra i odprawiał ją tam z rana.

Przedtem nim na dzień 25 grudnia przeniesiono uroczystość Bożego Narodzenia, dnia tego w Rzymie obchodzono pamiątkę św. Anastazji, która posiadała kościół, należący do dworu. Papież, ulegając prośbom dworu, po odprawieniu pierwszej Mszy św. na drugą wstępował do kościoła św. Anastazji, trzecią odprawiał u św. Piotra na Watykanie — taka jest historia trzech Mszy św. Bożego Narodzenia.

W średnich wiekach po pierwszej Mszy św. odprawiono Nabożeństwo pasterzy. Przyodziali za pasterzy śpiewacy wchodzili do kościoła, gdzie w stajence urządzonej obok ołtarza, znajdowała się N.M.P. i Dzieciątko. Aniołowie, a często chór pogan i Żydów tworzyli cały dramat. Z czasem Kościół usunął nabożeństwo pasterzy z kościoła. Ślady jego pozostały w „laudesach” (pierwsza antyfona): „Kogo widzieliście pasterze, powiedzcie?... — z którą zwracali się obecni do wchodzących pasterzy; w kościele pozostała stajenka z figurami, a jasełka odgrywane przez ludzi lub przy pomocy marionetek, przetrwały aż do naszych czasów. Niekiedy umieszczano Dzieciątko Jezus w kościele, nie w stajence, lecz na ołtarzu, lub zawieszano po środku prezbiterium w żłóbku podobnym do klatki. Wyrażało to myśl, że Pan Jezus przyszedł na ziemię, by stać się ofiarą za nas i więźniem naszym.

Boże Narodzenie w czasach obecnych

Christus natus est nobis, venite adoremus (Chrystus się nam narodził, pójdźmy, pokłońmy się) — to są pierwsze słowa (invi-

tatorium) jutrzni, śpiewanej zwykle o północy i rozpoczynającej t.zw. pasterkę. Jutrznia głosi nam w trzech nokturnach, jak z niebios przychodzi Dzieciątko, Odkupiciel, przychodzi w chwale, jako słońce, jako oblubieniec, pełen łask i miłosierdzia. Następnie jutrznia zaprasza (cantate Domino) niebo i ziemię do oddania Mu czci. Trzy Msze św. następujące po jutrzni, myśli te rozwijają.

Msza o północy, zwana anielską, mówi o narodzeniu się Syna Bożego w wieczności: Pan rzekł do mnie (Chrystusa): „Tyś jest synem moim. Jam ciebie dziś (w wieczności) zrodził”. Czemu wzburzyli się poganie przeciw Bogu, gdy On jako dzieciątko, ukrywając potęgę, przychodzi ich odkupić; wszak kiedyś przyjdzie w całej potędze, siedząc po prawicy Ojca, przyjdzie, by sędzić. Tymczasem tylko aniołowie wiedzą o narodzeniu się Dzieciątka i cześć Mu oddają, śpiewając radosny hymn (Gloria in excelsis), najpierw wprowadzony do tej Mszy św.

Msza o brzasku jutrzni, zwana pasterką. Gdy światło słoneczne powoli rozlewa się nad ziemią, w introicie Kościół śpiewa: Światłość zabłyśnie dziś nad nami, albowiem narodził się nam Pan i, chociaż spoczywa w żłóbku, jako niemowlętko, będzie On nazwany Przedziwny, Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego królestwu nie będzie końca. — Idźmy więc i oglądajmy to Słowo, które Pan nam okazał — wołają wraz z pasterzami dusze pro-

ste i wierzące i nucą psalm: o królestwie Chrystusowym, o tym, że Pan przyobłócił się w ozdobę i moc, On utwierdził ziemię i nie poruszy się stolica Jego od wieków. „Raduj się wielce, córko Syonu! Wykrzykuj, córko Jeruzalem! Oto król twój przychodzi święty i zbawiciel świata”.

Trzecia Msza św. zwana królewską, głosi całemu światu chwałę Nowonarodzonego. Już tylko na chwilę zatrzymuje się przy ubogim żłóbku, by natychmiast w wielkim porywie przenieść nas na łono Przen. Trójcy, tej wielkiej rady Bożej, której Słowo jest „wielkiej rady Aniołem”. Już w introicie radość objawia się prawdziwym wybuchem w zachęcie do godnego świętowania uroczystości: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem dziwne rzeczy uczynił” (to jest tajemnicę Wcielenia i Odkupienia). Niech więc cała ziemia i to, co ją napełnia, i niebiosą głoszą chwałę Bogu. Lekcja i Ewangelia, mówiąc to samo, głoszą chwałę przedwiecznego pochodzenia Słowa. „Na początku było Słowo... wszystko przez nie się stało” — mówi św. Jan, a św. Paweł dodaje w lekcji: „Syna... przez którego uczynił i wieki”. Kończy się prośbą, by Zbawiciel, który odrodził nas w Bogu, dał nam życie bez końca.

Radość z uroczystości Bożego Narodzenia przedostaje się z kościoła, do domów rodzinnych. Gdy zjawiają się pierwsze gwiazdy na niebie, członkowie rodziny zasiadają do wieczerzy wigilijnej. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem i zapraszania do stołu ludzi nie mających własnego domu, przypomina nam miłość, którą powinniśmy okazywać wszystkim ludziom; choinka z podarkami i zapalonymi świeczkami wskazuje na te dary i łaski, które nam przyniósł Chrystus.

EWANGELIA

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA
według św. Łukasza 2, 1,14

NARODZENIE JEZUSA CHRYSYTA. I stało się w one dni, że wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystkie świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyprian był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł i Józef z Galilei z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Maryją, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i uwinęła go w pieluszki i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

POKŁON PASTERZY. I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A oto będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawily się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące:

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.





Witaj Gwiaztko Złota

(stara kolęda)

Witaj gwiazdo złota,
na niebios przestworze,
witaj nam radośnie,
Dzieciąteczko Boże!
Wznies łask pełne dłonie
nad głowy naszymi,
my ci zaśpiewamy
po całutkiej ziemi.

My Ci zaśpiewamy
radosnymi tony,
na kościółku Twoim
Uderzymy w dzwony.
I tak dźwięczeń będzie
wieść radosna wszędzie:
hej kolęda, kolęda,
hej kolęda, kolęda!

Swieci gwiazdka w górze,
cudnym blaskiem wieści:
w ubożuchnej szopce
Matka Syna pieści.
Jezus dłonie wznosi
nad prostacze głowy,
błogosławi, cieszy
radosnymi słowy.

Pastuszkowie mili,
Pójdźcie do stajenki.
Jemu się pokłońcie,
poproście Panięki:
kto ma w sercu bóle,
kto ma łzy na twarzy,
tego On pocieszy,
łaską go obdarzy.

DLACZEGO ZOSTAĆ KAPŁANEM

Konieczność zwiększenia ilości powołań do stanu kapłańskiego stanowi treść listu duszpasterskiego kardynała Godfrey, ks. arcybiskupa Westminsteru w Anglii. W liście tym dostoyny purpurat zwraca uwagę na dysproporcję istniejącą w licznych diecezjach, pomiędzy potrzebami duchowymi wiernych a liczną efektywną kapłanów oraz kładzie nacisk na naturę i piękność powołania, które powinno być pojmowane jako powołanie Boże. „Ci, którzy będą za nim podążać w miłości i odpowiedzą na nie z lojalnością — stwierdza kardynał — staną się jego umiłowanymi synami... Są oni powołani do głoszenia słowa Bożego, do udzielania Chrztu Św. i do czynienia wszystkiego w imię Jego to co On uczynił wieczorem w wigilię swego zgonu, gdy ustanowił Sakrament Ciała swego i Krwi swojej. W dalszym ciągu ks. arcybis-



kup Westminsteru ilustruje w świetle Pisma Św. piękność stanu kapłańskiego. Wreszcie po przypomnieniu aktualnych potrzeb Kościoła, kończy wezwaniem skierowanym do katolików, aby zastanowili się bardziej głęboko w tych tygodniach adwentowych nad misją Chrystusa oraz nad ofiarą przez Niego złożoną, aby zadowolić wolę Ojca Jego, oraz aby wznosili modły do Pana, na intencję aktualnych potrzeb Kościoła, który odczuwa brak kapłanów.

Weselmy się

Weselmy się, najmilsi, dziś urodziny Zbawcy naszego. Nie przystoi, aby tam smutek gościł, gdzie samo Życie się rodzi; odejmuje ono lęk przed zagładą śmierci, a napawa radością z obiecanego nam życia wiecznego. Nikt od uczestnictwa w tej radości nie jest wyłączony, wszyscy do ogólnego wesela ten sam mają powód: boć ten Pan nasz co niweczy grzech i śmierć, jak nikogo nie znajduje wolnym od winy tak wszystkich uwolnić przychodzi.

Wesel się, święty — zbliżasz się do palmy zwycięstwa. Raduj, grzeszniku — wezwany po przebaczenie, otrząśnij się z martwoty — boś powołany do życia! Albowiem Syn Boży po wypełnieniu czasu, zamierzonego w niezłębionych wyrokach Bożych, przyjął na się naturę ludzką, aby ją pojednać z jej Stwórcą, i aby właśnie tą naturą zwyciężyć jej zwycięzcę — szatana, sprawcę śmierci.

Walka ta, za nas podjęta, toczy się dziwnym prawem równości: Wszechmocny Pan ściera się z okrutnym wrogiem nie w majestacie swoim, jeno w małości naszej; przedstawia mu taką, jak nasza, pierś i naturę, podległą śmierci, lecz wolną od wszelkiego grzechu...

Takie to narodziny przystał Chrystusowi. „mocy i mądrości Bożej”, aby Zbawiciel człowieczeństwem zrównał się z nami, a hołstwem nas przewzszął. Gdyby nie był prawdziwym Bogiem, nie przyniósłby nam zbawiennych środków. A gdyby nie był prawdziwym człowiekiem, nie dałby nam przykładu. Dlatego to przy narodzeniu Pana Aniołowie z radością wyśpiewują: „chwala na wysokości Bogu”. Dlatego też i „na ziemi pokój ludziom dobrej woli” głoszą. Widza już bowiem, jak wznosi się gmach niebieskiego Jeruzalem ze wszystkich narodów. Jakże my, małuczy, winniśmy cieszyć się z tego niewysłowionego dzieła miłości Bożej skoro wspaniali Aniołowie taką nad nim unoszą się radością.

(z homilii św. Leona Wielkiego,
V wiek)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 23 Grudnia
Czwarta Adwentu, św. Tomasza.
PONIEDZIAŁEK — 24 Grudnia
Wigilia
św. Adama i Ewy.
WTOREK — 25 Grudnia
BOŻE NARODZENIE.
ŚRODA — 26 Grudnia
św. Szczepana.
CZWARTEK — 27 Grudnia
św. Jana, Apostoła i Ew.
PIĄTEK — 28 Grudnia
św. Młodzieniaszków.
SOBOTA — 29 Grudnia
św. Tomasza z Cant.

NIEDZIELA — 30 GRUDNIA
Niedz. w Oktawie Bożego Nar.
św. Eugeniusza.
PONIEDZIAŁEK — 31 Grudnia
Stary Rok, św. Sylwestra
WTOREK — 1 Stycznia 1963
NOWY ROK,
Oktawa Boż. Nar.
ŚRODA — 2 Stycznia
Najśw. Imienia Jezus.
CZWARTEK — 3 Stycznia
św. Genowefy.
PIĄTEK — 4 Stycznia
św. Grzegorza.
SOBOTA — 5 Stycznia
św. Telesfora.

Ostatnie dni pierwszej sesji Soboru

Dokończenie ze str. 1.

niejako zaproszenie skierowane dla Braci tak bliskich nam w wierze i pewnego rodzaju przesłankę pozwalającą stwierdzić w odpowiednim Dekrecie Soboru, że ze strony katolickiej uczyniono wszystko, co można było uczynić dla dobra jedności. Oczywiście, nie wolno o tym zapominać, że w dziele połączenia więcej od słów znaczą przykłady życia prawdziwie chrześcijańskiego. Niektórzy wyrazili żal, że w czasie tej pierwszej sesji nie było można przystąpić do sprawy Kościołów Protestantkich. Faktem jest jednak, że Ojciec św. uczynił wszystko co mógł, i że Obserwatorzy mogli stwierdzić wolność wypowiedzania się, wymiany zdań i doświadczeń pozwalających na szczerą dyskusję z protestantami.

Nawiasem możemy dodać, że świadomość o niedomaganiu Ojca św. rozszła się po świecie lotem błyskawicy. Watykan otrzymał wiele telegramów od przedstawicieli rządów, dyplomatów, ludzi nauki i ludzi prostych. Wzruszający telegram nadał jeden prosty protestant z Kanady — Do Ojca św. — Proszę Cię, byś był zdrowy. Następnie Sekretarz Soboru podał do wiadomości rezultat piątkowego głosowania nad czterema punktami schematu liturgicznego, które przeszły podobną większością, jak poprzednie pięć punktów. Wreszcie ten sam sekretarz poddał pod głosowanie następujące oświadczenie — Ojcowie Soboru zatwierdzają dyskutowany dotąd schemat o jedności Kościoła, jako dokument zawierający ogólne prawdy wiary i jako wyraz pamięci o braciach Wschodnich odłączonych oraz jako dowód życzliwości wobec nich. Atoli wspomniany dekret będzie stanowił na podstawie uwag wyrażonych przez Ojców jeden wspólny dokument wraz z dekretem o ekumenizmie opracowanym przez Sekretariat dla jedności Chrześcijan i z 11-tym rozdziałem schematu Konstytucji Dogmatycznej o Kościele. Na 2.112 głosujących, za oświadczyło się za wnioskiem 2.068, poczym przystąpiono do dyskusji nad schematem o Kościele, obejmującym 11 rozdziałów, ujętych w 55 punktach. Schemat jest dość obszerny, obejmuje bowiem 90 stron, ale prawie połowę zajmują teksty Pisma św. i uwagi wyjaśniające. Na treść schematu składa się nauka o naturze Kościoła, o jego członkach, o Biskupstwie, o zakonnikach i wier-

nych świeckich, o władzy, o urządzie nauczycielskim i wreszcie o ekumenizmie. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by dyskusja nad tym schematem dotyczącym jednego z najważniejszych punktów Soboru, mogła się zakończyć przed zamknięciem pierwszej Sesji Soborowej. Atoli dyskusja, jaka się wyłoniła i która trwała do 7-go grudnia, pozwoli ująć jej zasadniczy kierunek i w oparciu o ten kierunek lepiej przestudiować zagadnienie przed rozpoczęciem drugiej Sesji Soboru, jaka się rozpocznie we wrześniu 1963 roku. Przed rozpoczęciem dyskusji zabrał głos ks. Kardynał Ottaviani, przewodniczący komisji doktrynalnej dla wiary i obyczajów, dzieląc się z Ojcami swoimi uwagami na temat przedłożonego schematu. Schemat studiowano głównie pod kątem widzenia pastoralnym. W czasie przygotowawczym do Soboru pracowało nad nim 70 osób naprawdę kompetentnych, poczym schemat został przejrany i poprawiony przez Komisję Centralną. Dlatego zdaniem ks. Kardynała zasługuje on na odpowiednią ocenę. Pierwszy głos w dyskusji zabrał ks. Biskup Franic z Jugosławii, przedstawił te punkty schematu, które dotąd są przedmiotem wolnej dyskusji i nawiązał co do niektórych tematów poruszonych w schemacie, jak n.p. sprawa ekumenizmu, zagadnienia roli ludzi świeckich w Kościele, Zakonów itd., które w schemacie są przedstawione wyłącznie z punktu widzenia teologicznego,

w świetle zasad podstawowych. Inni Ojcowie zabierający głos w sobotniej dyskusji wyrażali się z uznaniem o samej istocie schematu, i o jego budowie, przyznając, że uwzględnia zagadnienia, które silniej rozwinęły się w ostatnich czasach, jak n.p. nauka o Ciele Mistycznym Chrystusa, o Ekumenizmie i o roli świeckich w Kościele. Podnoszono jednak uwagi, że należy lepiej sprecyzować pojęcie Ciała Mistycznego, a zwłaszcza ujmowanie Kościoła jako Ciała Mistycznego Chrystusa, nie zapominając jednak o tym, że celem schematu jest wyjaśnienie nauki Kościoła, szanując w niej to, co jest tajemnicą. Zauważono również, że należałoby szerzej omówić naturę i granice władzy Biskupiej, oraz lepiej określić władzę Konferencji Biskupich i Patriarchów. Inni jeszcze domagali się wyjaśnienia pozycji ludzi świeckich w Kościele, jako ludu Bożego, któremu Hierarchia winna podawać środki zbawienia. Jeden z rozdziałów omawiający tolerancję religijną i dotykający sprawy wolności sumienia związane z władzą Kościoła, był przedmiotem wielu uwag wysuwanych przez Ojców. Wreszcie niektórzy wysunęli żądanie, by zagadnienia poruszane w innych schematach usunąć ze schematu o Kościele, jak n.p. Ekumenizm, Apostolat świeckich, Stany doskonałości itp. Wyrażano również pragnienie by schemat był utrzymany w tonie bardziej pastoralnym i misyjnym, z pominięciem niektórych względów zbyt prawnych, dzięki czemu lepiej odpowie oczekiwaniom ludzi współczesnych. Podkreślono również różnice zaznaczające się coraz więcej między warunkami, w jakich Kościół żył dawniej i w jakich żyje dzisiaj, rzutuujące na sposoby uprawiania apostolstwa i na same studia teologiczne. Tak n.p. w przeszłości dobrze sprecyzowano naturę i funkcje Papieża i Hierarchii oraz misję Kościoła w zbawieniu swoich wiernych. Dziś tymczasem więcej kładzie się nacisku na rolę Biskupstw, ludzi świeckich i na ducha misyjnego Kościoła.

W święta Niepokalanej, dnia 8 grudnia nastąpiło uroczyste zakończenie pierwszej sesji Soboru Watykańskiego II. Po dwumiesięcznej ciężkiej pracy Ojcowie Soboru rozjechali się do swych diecezji.

Zbiorą się nanowo w święto Matki Bożej dnia 8 września 1963 r. na trzy-miesięczne obrady.



Gdzie kupiłeś ten kalendarz, Kochanie?

(Ciąg dalszy)

Dźwięk jakiś — jak przypuszczała póź niej — zaniepokoił ją, otworzyła więc oczy i oto ujrzała przed sobą spokojne piny przy podłogi, jasniejące w mroku, stopnie sanktuarium, kazalnicę i cichą, ciemniejącą przestrzeń powietrzną nad posągami Marii i sukienkami ornamentacyjnym okna. Tutaj to ludzie oddawali niegdyś cześć Jezusowi, temu okrwawionemu Człowiekowi smutku, który nosi, jak Sam powiadał, nie pokój lecz miecz. A jednak kiedy kam przed Nim ci ślepi, rozpaczliwi chrześcijanie... Ach, co za patos w tym wszystkim; w rozpaczliwym uznaniu jakiegokolwiek wiary, odpowiedzialnej za smutek, w dzikim odwołaniu czci jakimkolwiek Bogu, roszczeniemu pretensję, że to znosi!

I znow rozległ się dźwięk, mąjący ciższą cność dotychczas nie rozumiała z jakiego powodu.

Oto zoliza się. Odwróciła więc głowę, by spojrzeć wzdłuż mrocznej nawy.

Tak, to z zewnątrz nadlatuje ten dźwięk ten szpet dziwny, wznoszący się i opadający, w miarę jak nadszuchwała.

Wzrosła, a serce jej zacięło żywiej, bo przypomniawszy sobie, że raz jeden tylko przodem usłyszała szum taki, raz jedyne, na placu, gdzie ludzie szaleli rozwścieczeni dookoła pewnego punktu u stóp platformy.

Wyszła szybko z ławki ruszyła wzdłuż nawy, odsunęła firankę, nacisnęła klamkę i stanęła na ulicy.

Ulica, na którą spoglądała spoza krat, ogradzających wejście do kościoła, zdawała się niezwykle pusta i ciemna. Na prawo i lewo ciągnęły się szeregi domów, nad którymi zaś rozpościerało się ciemniejące niebo, jeszcze z lekka zabarwione przez zorzę wieczorną. O zapaleniu latarni ulicznych snadź zapomniano. Nie było widać dookoła ani jednej żywej istoty.

Mabel położyła dłoń na klamce furki, aby wyjść z zagrodzenia, gdy nagły tupot nóg zatrzymał ją na progu. W tejże niemal chwili ujrzała dziecko, biegnące z

ROBERT HUGON BENSON

66

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

rączkami, wyciągniętymi przed siebie, dyszące prędko, zziębnięte i przerażone.

— Idą, idą! — załkało dziecko, widząc twarz Mabel, zwróconą ku sobie, po czym uchwyciło się za kraty, spoglądając przez ramie.

Mabel nacisnęła klamkę, dziecko wbiegło na ogrodzenie rzuciło się do furki, zatrzasnęło ją i uczepliło się sukni Mabel.

— Uspokój się, uspokój — rzekła Mabel — i powiedz kto idzie, co za jedni?

Ale dziecko ukryło twarzyczkę w fałdach opiekuńczej sukni, jednocześnie zaś rozległa się wrzawa głosów i tupot nóg tłumu.

Upłynęło zaledwie kilka sekund, a już pojawili się zwiastunowie okropnego pochodu. Najpierw nadbiegła gromada dzieci śmiejących się, bądź przeziębionych i osłupiałych, krzyczących i spoglądających w biegu poza siebie, wśród nich uwiła się kilka psów, po obu zaś chodnikach dreptało kilka kobiet. Wzniosłszy oczy ku górze, przerażona Mabel ujrzała w oknie naprzeciwko twarz mężczyzny, bladą i zaciekawioną. Widocznie jakiś chory zwłócił się z łóżka, aby spojrzeć na ulicę. Grupa, złożona z mężczyzny w wytwornym, szarym garniturze, dwóch kobiet, trzymających niemowlęta na rękach i tłustego chłopca stanęła tuż przed nią, u krat ogradzających kościółek. Wszyscy mówili naraz, zwracając głowy na lewo skąd coraz wyraźniej dolatywał gwar głosów i szelest stóp po bruku. Chciała zapytać, co to znaczy, ale nie mogła. Wargi jej poruszały się bez wydania głó

su. Stała się wcieleniem niepokoju, a przez natężony jej umysł przedsięgały oderwane, bez związku obrazy: Oliver, taki jakim widziała go przy śniadaniu, jej symboliczny pokój z delikatnym soficem, ciemne sanktuarium i biały posąg, na który spoglądała przed chwilą.

A tłum już gęstniał. Wyłoniły się teraz szeregi młodzieńców, trzymających się pod ręce krzyczących i zajmujących całą szerokość ulicy, za nimi zaś tłum, podobny do fali w kanale, obramowanym kamiennymi ścianami. W tej gęstwinie roznamiętnionych twarzy i wśród wzrastających ciemności, zaledwie można było rozróżnić mężczyzn od kobiet. Zjawisko zaś tak było nagłe i tak przytaczające swą siłą, że gdyby nie wrzawa, nieustająca i jednolita, której Mabel prawie już nie słyszała, ześrodkowawszy się cała w zmyśle wzroku, to mogłoby się zdawać że to tłum widm wyłonił się nagle z jakiejś alei świata duchów, widzianej w przestrzeni, aby znów zniknąć w ciemności. Pustą przed chwilą ulicę zapełniał teraz tłum, jak daleko mogła sięgnąć okiem. Młodzieńcy przeszli — zaledwie wiedziała o tym — i znikli za rogami na prawo, cała zaś przestrzeń ulicy zapełniał jeden potok głów i twarzy, napierający tak gwałtownie, że porwał grupę, stojącą u krat, jak zielsko i uniósł ze sobą. A przez cały ten czas dziecko szarpało suknię Mabel i przyciskało się do niej.

Ponad głowami tłumu zaczęły ukazywać się teraz przedmioty, których nie mogła rozróżnić w rosnącej ciemności. Jakieś drągi, fantastyczne postacie, łachmany tkanin, podobne do sztandarów, poruszające się jak żywe, obracające się to w tę, to w ową stronę, dźwigane snadź od dołu.

Twarze, wykrzywione roznamiętnieniem, spoglądały od czasu do czasu na Mabel, gdy pochód sunął przed kratami; otwarte usta krzyczały na nią, ona jednak zaledwie że zważała na okrzyki. Śledziła bowiem wzrokiem dziwne sztandary, niesione przez tłum, natężyła w zmroku oczy, usiłując rozpoznać ich prawdziwy kształt, na poły odgadując czym one są, a jednak odtrącając z przerażeniem od siebie rozwiązanie tej zagadki.

Lecz oto nagle z lamp ukrytych pod daszkami buchnęło na ulicę światło — to mocne, łagodne, znane światło, wyrobione przez olbrzymie maszyny, ukryte pod ziemią, o których wśród roznamiętnienia tego strasznego dnia zupełnie dotychczas zapomniano, i oto w jednej chwili tłum widzów i cieniów zamienił się w bezlitosną rzeczywistość życia i śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pogrzeb na biało dla królowej Wilhelminy. — Widzimy rodzinę królewską podczas ceremonii religijnej w Delft: od lew. do p.: księżniczki Irene, Beatrix, królowa Juliana, księżę Bernahrd, księżniczki Margriet i Marrijke.



WIGILIA

W Polsce ze wszystkich świąt, nie wyłączając Wielkiejnocy, świętem najbardziej rodzinnym i domowym od dawna było Boże Narodzenie. Lud nazywał je powszechnie „Godami”, a wstępem do tych świąt, pełnym uroku, była uroczysta wigilia. Gromadziła się na nią zazwyczaj cała rodzina w domu ojca, czy też dziada lub babki. Zjeżdżały się wszystkie dzieci, przybywały nieraz z dalekich stron, aby przed wieczerną wigilijną łąmac się opłatkiem, tym chlebem Bożym czy chlebem aniołów, jak go dawniej nazywano, i z głębi szczerzego serca składać sobie wzajemnie najgorętsze życzenia. Dzień wigilii był — jak ogólnie wierzone — świętem pokoju, miłości i zgody. W dniu tym, jak podkreślał jeden z dawnych pisarzy, „serca nasze, jeśli coś mają przebaczyć — przebaczą, jeżeli o czymś zapomnieć — zapomną, aby się zespolić w serdecznym bratnim uścisku”.

Do wieczery wigilijnej, na pamiątkę siana w Stajence Betlejemskiej, stół pod obrusem zasłany był sianem, a w kącie izby jadalnej stały snopy rozmaitego zboża. W różnych stronach Polski różne zachowywano zwyczaje, opasywano na przykład stół łańcuchem, ażeby się go chleb trzymał, lub kładziono pod stół plug, żeby krety roli nie psuły. Do stołu siadano, gdy na niebie ukazała się pierwsza gwiazdka. Liczba osób przy stole wigilijnym musiała być parzysta, nieparzystą uważano za złą wróżbę wierząc, że jedna z osób obecnych nie dożyje następnej wigilii.

W przeciwieństwie do parzystej liczby biesiadników wieczerną wigilijna winna się

była składać z nieparzystej liczby potraw, a więc u ludu z dań pięciu lub siedmiu, u mieszczan i szlachty z dziewięciu lub jedenastu, a w domach magnackich z trzynastu dań.

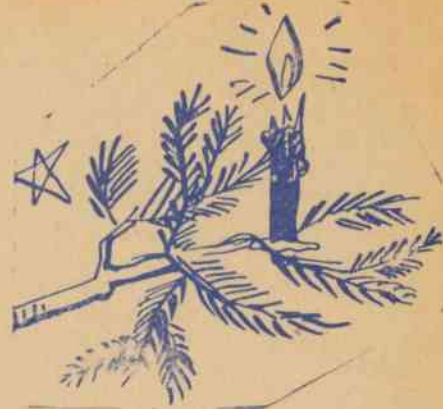
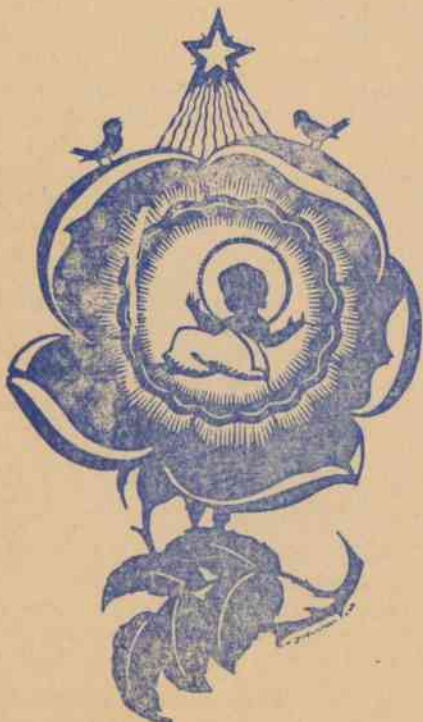
Po spożyciu wili zbiegali się wszyscy domownicy i śpiewali starodawne kolędy na nutę staroświecką, pół kościelną, dziwnie poruszającą serce i wpadającą do umysłów. Kolędy były odwieczne, układane przez organistów, bakałarzy szkótek parafialnych, kantorów i rybaków. Nie ma w nich wyszukanych rymów ani wytworności stylu, ale wzamian wiele jest uczucia i życia. Lucjan Siemiański uważa, że kanticzkom tym należy „dać miejsce pomiędzy lirycznymi poezjami w naszej literaturze. Nie zrobią one wstydu nawet poetom złotego wieku. Imiona ich autorów tak są nieznane jak imiona tych malarzy średnio-wiecznych, których pobożne natchnienie, a raczej wzniesienie duszy do Boga, zastępowało samą umiejętność akademicką... Nutę brano najczęściej ze światowej muzyki zasłyszanej na pańskim dworze, gdzie mistrz kapeli starał się o nowe, modne tańce, jak paduany, galardy, menuety i inne, które pod różnymi nazwiskami dostawały się do Polski z Włoch i Francji lub w kraju były komponowane. Stąd taka nadzwyczajna ilość form wierszowych, jak może w żadnym języku, spotyka się w naszych kanticzkach”. Spotykamy w niej jednej kolędzie wiersze i obrazy, którymi mógłby nie pogardzić i pierwszorzędnym poeta. Ile naiwnego wdzięku i uroku mają choćby następujące zwrotki:

A tam osioł z wołem, pod nieba okołem,
Parą weń swą puchają, Dzieciąteczko
[rozgrzewają.]

Wejdem w szopę: mali anieli strugali
Złotą wierzbę i lipkę Dzieciątku na
[kolebkę.]

Jeden kąpiel grzeje a drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy, każdy rad służy
[z duszy.]

Gdy przyszły „Gody”, jak pisze Zygmunt Gloger, „nie było końca najrozmaitszym zwyczajom, obchodom, zabawom, powinszowaniom, podarkom i poczęstunkom, przebieganiu się za króla Heroda, za Żydów, Cyganów, niedźwiedzi, tury, żórawi, wilki i kozy. Lud polski musiał mieć ze starożytnych lechicko-słowiańskich czasów dużo wesołych zwyczajów z Godami, czyli zakończeniem starego i powitaniem nowego roku, związanych... Dlatego to kapłani polscy ułożyli w XVI i XVII wieku takie mnóstwo „pastorałek” czyli „kolęd” pobożnych o Narodzeniu Chrystusa Pana, do pojęć i języka ludowego wybornie zastosowanych, i dlatego wprowadzili obchody z szopkami, gwiazdą i królem Herodem, aby zatarłszy pamięć pogańsko-lechickich „Godów” nadać charakter chrześcijański świętom Bożego Narodzenia”.



Powszechny obecnie zwyczaj przybierania choinki na Boże Narodzenie jest o wiele nowszej daty. Przyjęty został od Prusaków, gdy po III-im rozbiornie Polski okupowali znaczne połacie Polski wraz z Warszawą.

Należy może jeszcze na zakończenie wspomnieć, że lud polski wierzył powszechnie, iż bydłęta podczas uroczystej mszy św. Bożego Narodzenia otrzymują dar przemawiania mową ludzką. Lud opowiadał o pewnym gospodarzu, który niedowierzając zakradł się do swojej obory, aby podsłuchać zwierzęta czy rzeczywiście przemówią. Jakoż o północy usłyszał, jak jeden wół przemówił do drugiego, że „za trzy dni odwieziemy gospodarza naszego na cmentarz”. Kmieć parsknął śmiechem, ale w dobę potem już nie żył i woły jego powiozły go do mogiły. Tak więc jakby karę poniósł za swoje niedowiarstwo.

Katolicy w świecie współczesnym

ALGERIA. Ten najmłodszy, pod względem bytu państwowego, kraj afrykański jest jednocześnie krajem o najstarszych w Afryce tradycjach chrześcijańskich. Już w I wieku działają tu pierwsze gminy chrześcijańskie. W 256 roku w synodzie w Kartaginie bierze udział piętnastu biskupów z terenu dzisiejszej Algierii. Tutaj w Thagascie (dziś Souk Ahros) przyjdzie na świat w 354 r. św. Augustyn. Inwazja Arabii w 709 r. położy kres świetnie rozwijającemu się chrześcijaństwu. W VI i VII wieku do Algierii przyjeżdżają na misje trynitarze i lazaryści, ale w roku po zajęciu przez Francuzów, gubernator zakazuje działalności misyjnej wśród muzułmanów.

W 1866 roku zostaje ustanowione w Algierii arcybiskupstwo (Algier) z dwoma biskupstwami (Oran i Constantine), który to podział istnieje do dziś.

Obecnie większość ludności wyznaje Islam. Na ponad 10 mln ludności, katolików jest około 900 tys., w czym większość to ludność z pochodzenia europejska. W 331 parafiach działa około 700 księży.

Wśród zakonów najaktywniejsi są tu działający najwcześniej na tym terenie lazaryści (którzy prowadzą seminaria w Algierze, Constantine i Oranie) oraz jezuiti.

Z E Ś W I A T A

KOBIETA AFRYKAŃSKA

Założony się w Dakarze w Senegalu w Afryce, zjazd zorganizowany staraniem UNESCO na temat „Kobieta afrykańska a wychowanie”. Wzięły w nim udział kobiety reprezentujące wszystkie warstwy społeczne, pochodzące z 33 różnych krajów afrykańskich. Światowa Unia Katolickich Organizacji Kobiecych oraz Międzynarodowa Federacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych wzięły również udział w pracach zjazdu, które odbywały się w trzech grupach studiów, dotyczących kampanii przeciwko analfabetyzmowi, nauczania technicznego i zawodowego oraz wychowania obywatelskiego.

MĘŻOWIE KATOLICCY — POTĘŻNĄ ORGANIZACJĄ

Mężowie Włoskiej Akcji Katolickiej zakończyli ostatnio uroczystym pochodem w pałacu Canceleeria w Rzymie święto 40 rocznicy istnienia ich organizacji, która założona w roku 1922 przez Papieża Piusa XI, liczy dziś przeszło 300 tysięcy członków skupionych w blisko 15 tysiącach sekcji parafialnych. Kardynał Józef Siri, ks. arcybiskup Genui i zarazem Przewodniczący Konferencji Biskupów włoskich zilustrował naturę i cele Unii Mężów Katolików, których dzieje zostały pokrótce przypomniane zebraniem przez Głównego Prezesa Akcji Katolickiej.

MIASTO MEKSYK. — W ramach obchodów 431 rocznicy objawienia się Matki Boskiej w Tepeyac, będącej Patronką Meksyku, odbyła się w dniu 9 grudnia 23 narodowa meksykańska pielgrzymka pracy do sanktuarium Matki Boskiej w Gwadelupie. W manifestacji tej wzięło udział 100.000 robotników pochodzących ze wszystkich stron kraju. Uroczystości na cześć Matki Boskiej Gwadelupańskiej zakończyły się w dniu 12 grudnia tradycyjną procesją oraz poświęceniem róż.

TOKIO. — Dom wydawniczy Księży Salezjanów w Tokio opublikował ostatnio trzeci tom Pisma św. w języku japońskim. To ostatnie wydawnictwo, które wchodzi w zakres opublikowania w języku łacińskim całej Biblii, zostało opublikowane przez Salezjanów księdza Barbo.

POCZTY WATYKAŃSKIE wydały serie znaczków pocztowych z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Jest to czwarta z rzędu, począwszy od 1959 roku seria poświęcona tematyce Święta Bożego Narodzenia. Składa się ona z trzech wartości o jedynym rysunku, będącym reprodukcją obrazu przedstawiającego przyjście na świat Dzieciątka Jezus, w opracowaniu hinduskiego artysty malarza Markusa Topno. Obraz ten został nagrodzony na wystawie misyjnej w Rzymie w roku 1950

ROZWÓJ EKUMENIZMU W W. BRYTANI

Rozwój ruchów ekumenicznych w Wielkiej Brytanii został omówiony w Ośrodku Salwatorijskim w Rzymie przez Mons John Heenan ks. arcybiskupa Liverpoolu, podczas specjalnej konferencji prasowej. Po wzmiance, iż obserwatorzy delegacji obecni na 2 Watykańskim Soborze Ekumenicznym zostali poprostu zaskoczeni pełną swobodą istniejącą podczas prac w bazylice watykańskiej, Mons Heenan stwierdził, iż od czasu pontyfikatu Papieża Jana XXIII ruch ekumeniczny w Anglii przybrał konkretne kształty. Nie jest przesadą powiedzieć, iż osoba i charakter Ojca św. przyczynił się w olbrzymim stopniu do zmodyfikowania punktu widzenia nie katolików angielskich na Watykan. Posługując się współczesną terminologią możemy śmiało powiedzieć, iż Papież Jan XXIII, stworzył nowy „obraz” Kościoła Katolickiego w umysłach protestanckich. Ruch ekumeniczny w Anglii ze strony katolickiej jest dotychczas głównie prowadzony przez teologów. Fakt ten należy przypisać szczególnie warunkom i trudnościom w dziejach katolicyzmu w An-

Z POLSKI

glii. Katolicy jak też nie katolicy są przekonani, iż podobny postęp powinien być powolnym a to w celu uniknięcia fałszywych posunięć, które okazały by się sprzecznymi z głównymi celami tego ruchu. Nie brak pobożności ani miłosierdzia chrześcijańskiego, lecz powinny one być kierowane przez cnotę roztropności. Możemy stwierdzić, zakończył Mons Heenan — iż nigdy przedtem nie były takimi dobrymi stosunki pomiędzy katolikami i nie katolikami w naszym kraju.

SKĄD POCHODZĄ RÓŻNICE NA SOBORZE?

W swym tygodniowym liście duszpasterskim wysłanym z Rzymu do wiernych archidiecezji mediolańskiej, kardynał Jan Baptysta Montini po podkreśleniu, iż Sobór zebrał się w duchu wielkiej swobody, pisze między innymi, iż powstałe różnice poglądów pomiędzy Ojcami Soborowymi nie mogą być przypisywane obudzeniem się uczuć nacjonalistycznych lub też kontrastom osobistym o charakterze polemicznym, tak jak to usiłowali przypisać niektórzy. Różnica poglądów pomiędzy osobami biorącymi udział w obradach soborowych wywodzi się z odmiennej nieraz mentalności, szkoły, doświadczeń, miejscowych potrzeb pastoralnych. Wszyscy jednak kierują się zawsze normą dalekoidącej roztropności. Sobór — stwierdza kardynał Montini — może poszczycić się już chociaż nielicznymi ale za to ważnymi rezultatami.

ŚW. JÓZEF W KANONIE MSZY

KONGREGACJA OBRZĘDÓW opublikowała ostatnio dekret na mocy którego zostaje włączone imię Św. Józefa do kanonu Mszy Św., począwszy od dnia 8 grudnia, to jest uroczystości liturgicznej Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia. „Papież współczesnych czasów nieraz pragnęli wzbogacić bardziej uroczystymi obrzędami kult przyczynego małżonka Błogosławionej Marji Dziewicy, Św. Józefa... Postępując po ścieżkach wytyczonych przez swych poprzedników, Papież Jan XXIII nie tylko, że ogłosił Św. Józefa Najwyższym Patronem 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego, lecz postanowił również, iż Jego imię, na pamiątkę Soboru Powszechnego zostanie włączone do kanonu Mszy Św. Podczas Mszy Św — precyzuje dekret Kongregacji — tuż po słowach „Communicantes ac memoriam Venerantes Domini Nostri Jesu Christi et imprimis gloriosae Beatae Virginis Mariae” zostanie dodane „sed et beati Joseph eiusdem Virginis Sponsi”, kończąc następnie na zwykłym „et beatorum apostolorum ac Martyrum tuorum”. Kongregacja Obrzędów postanawia poza tym iż, powinno to być przestrzegane również w dniach kiedy modlitwa „Communicantes” podlega pewnym zmianom.

WYSTAWA

p.t.

HOLD SOBOROWI

„Hold Soborowi” stanowi tytuł wystawy sztuki otwartej przez kardynała Ludwika Traglia w Pałacu Weneckim w Rzymie. Na uroczystości inauguracyjnej były obecne liczne osobistości ze świata kościelnego i cywilnego. Dzieła na niej wystawione i które są ściśle związane z Soborem Powszechnym stanowią własność około 80 malarzy i rzeźbiarzy, reprezentujących wszystkie kierunki we współczesnej sztuce.

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW przy współpracy EUROPEJSKIEJ FEDERACJI POLSKICH KOMBATANTÓW, POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO

(Okręg Wschodniej Francji)
i ASSOCIATION
„FRANCE-POLOGNE”

urządza

dnia 20 stycznia 1962 r. w St. Nicolas de Port (M. et M.) manifestację polsko-francuską dla uczczenia SETNEJ ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO oraz pamięci francuskiej bohaterki Powstania Marie-Antoinette LIX

Program Uroczystości

10.30 Uroczysta Msza św. w Bazylice
12.00 Pochód ze sztandarami na grób Antoinette LIX na cmentarzu i odsłonięcie tablicy pamiątkowej
15.00 Akademia w Salle des Fêtes

W uroczystości wezmą udział liczne osobistości francuskie.

WIEN. — Unia Mężów Katolickich Austrii, w czasie trwania tegorocznego Adwentu, weźmie udział, wzorem lat ubiegłych, w kampanii zorganizowanej pod nazwą „Nieszczęśliwy Brat” w ramach rozmaitych inicjatyw podejmowanych przeciwko głodowi i chorobom na świecie. W roku ubiegłym w całej Austrii zostało zebranych na ten cel 12 milionów szylingów. Pieniądze zebrane w tegorocznej zbiórce zostaną obrócone na realizację całego szeregu projektów. Między innymi diecezja Linz, ofiary zebrane pośród własnych wiernych obróci na budowę szkoły w stanie Kerali w Indiach, oraz na utrzymanie i dalszy rozwój dzieł misyjnych na wyspie Formozie i w Boliwii, zaś administracja apostołska Innsbrucku-Feldkirch ma zrealizować plan budowy domów dla robotników z Korei Południowej.

BORDEAUX. — „Tak zwany” Międzynarodowy Dzień Pokoju, który był obchodzony we Francji w dniu 16 grudnia z inicjatywy ruchu „Pax Christi” jest przedmiotem artykułu opublikowanego w tych dniach przez kardynała Richaud. „Pokój — pisze dostojny purpurat — wymaga wielkiej pokory ze strony wszystkich, a zwłaszcza ze strony tych, którzy posiadają pewne dodatkowe dobra, którzy legalnie korzystają ze swej władzy oraz którzy posiadają ściśle określone prawa. Liczne rewolucje oraz rewindykacje są wynikiem pasji ludzkich, które chcą panować nad innymi, głodem zarobków za wszelką cenę, które przyczyniają się do zapominania obowiązku służenia innym, będącego u podstaw wszelkiej solidarności ludzkiej oraz samej moralności chrześcijańskiej. W dalszym ciągu swego artykułu kardynał pisze, iż nieraz klasy społeczne szczególnie uprzywilejowane lub też narody znajdujące się na wysokim poziomie rozwojowym wykorzystują swą wyższość gospodarczą i techniczną na swą wyłączną korzyść. „Tak długo jak świat, oraz ci wszyscy którzy są na świecie — kończy kardynał Richaud — nie powrócą do praktykowania zasad ewangelicznych — świat nie odnajdzie swej równowagi”.

RZYM. — Według najnowszych danych statystycznych opublikowanych przez Agencję Fides 3.474 osób należy do Towarzystwa Misyjnego Afryki, czyli tak zwanych Białych Ojców. Z liczby tej 9 jest arcybiskupami oraz 31 biskupami. Polem ich działalności jest niemal wyłącznie Afryka, gdzie posiadają oni placówki misyjne w 15 różnych krajach. Jedynymi dziełami powierzonymi ich pieczy poza obrębem Czarnej Łądy są seminaria greko-melchickie w Jerozolimie i w Ryaku w Libanie. Towarzystwo Białych Ojców założone w roku 1868 przez kardynała Lavigerie, nie posiada ślubów zakonnych. Jego członkowie powinni jednak złożyć tak zwaną przysięgę misyjną w wigilię diakonatu.

Początek kolonii polskiej w Auby sięga roku 1910, kiedy to grupa kilkunastu rodzin polskich w poszukiwaniu pracy i chleba przybyła w te strony i osiadła na przedmieściu w Asturias. Nie mieli wtedy na miejscu zapewnionej polskiej opieki duszpasterskiej. Jeśli chcieli wziąć udział w polskim nabożeństwie, posłuchać kazania czy wypowiedzieć się w ojczystym języku, spieszyli do odległej o 7 km. miejscowości Lallaing, gdzie znajdowało się największe skupisko polskie w północnej Francji, posiadające swego duszpasterza i własną polską szkołę.

Po skończeniu pierwszej wojny światowej, Polacy zaczęli napływać do Francji coraz większą falą. Siłą rzeczy wyłoniła się sprawa zapewnienia im opieki duszpasterskiej. Biskupi Polscy powierzyli ją Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Dzięki staraniom śp. Gąsiorowskiego, właściciela fabryki „Angrais d'Auby”, kolonia polska w Auby była jedną z pierwszych, które otrzymały stałego polskiego duszpasterza. Pracę parafialną zapoczątkował ks. Czesław Kaczmarek, podówczas młody jeszcze ale dzielny kapłan, który w jesieni 1922 roku przybył do Auby i pozostał aż do lipca roku następnego, aby potem objąć największą na północy parafię w Bruay-en-Artois, a w końcu po powrocie do Kraju — biskupstwo w Kielcach.

Z przybyciem polskiego kapłana coraz bujniej zaczęło się rozwijać życie polsko-katolickie oraz społeczno-organizacyjne. Powstał pierwszy Chór „Fiołek”, Towarzystwo św. Barbary, Bractwo Różańcowe Niewiast, a w ślad za nim coraz to nowe towarzystwa: sportowe, oświatowe, wzajemnej pomocy itp. Najpierw w samym Auby, a później w sąsiednich koloniach na terenie koncesji Escarpelle.

Po odejściu ks. Kaczmarka, miejsce po nim objął na kilka miesięcy ks. Kazimierz Dąbrowski, a następnie ks. Jan Dąbrowski. W roku 1925 pracę duszpasterską prowadzili ks. Władysław Surzyński oraz ks. Ewaryst Dębicki.

Z dniem 1. stycznia 1926 duszpasterzem polskim w Auby mianowany został ks. Józef Knosala, który pracował w parafii przez całe dwa lata. Po nim przyszedł Franciszek Hyla a następnie ks. Mieczysław Żywczyński. 1. września 1929 roku parafię objął ks. Karol Pękała, obecny biskup w Tarnowie. Pracował w naszych koloniach niecały rok.

Ks. Józef Paciorek, który przyszedł po nim, pozostał w Auby najdłużej, bo od 20 lipca 1930 r. do 20 paździer-

40-LECIE PARAFII

Dnia 9 grudnia 1962 r. polska rzadką rocznicę 40-lecia swego istnienia pracą i poświęceniem ks. Franciszek księży i innych gości, uroczystość tę zczyli swą obecnością rektor Polskiej Parafii w Auby. Poniżej podajemy po krótko kronikę 1935 r. Poza pracą parafialną, którą bardzo dobrze zorganizował i rozszerzył na sąsiednie kolonie, zajął się pracą społeczno-katolicką na szerszą skalę jako dyrektor *Katolickiego Związku Działowy Polskiej we Francji*. Pracę tę poprowadził dalej jego następca ks. Ludwik Makulec, wydając aż do czasu wojny miesięcznik dla dzieci p.t. „Mały Polak”, oraz oddając się z całym poświęceniem pracy wśród młodzieży (K.S.M.P.) i dzieci. Odchodząc na stanowisko duszpasterza polskiego w Normandii a zarazem dziekana księży polskich w okręgu paryskim, ks. Makulec pozostawił parafię w Auby — ks. Józefowi Szarkowi, który pozostał na stanowisku przez 9 miesięcy, aż do tragicznych dni ewakuacji i najazdu niemieckiego na północną Francję.

Po dwumiesięcznej przerwie, duszpasterzem polskim w Auby mianowany został ks. Mieczysław Fellich. Prowadził parafię przez całą wojnę w nader trudnych i niebezpiecznych warunkach, biorąc przy tym czynny udział w działalności Armii Podziemnej. Przez pewien czas pomagał mu w pracy ks. Jan Adamiec a następnie ks. Marian Chojnacki.

Po uwolnieniu Francji, ks. Fellich wstąpił jako kapelan do Armii Polskiej. Na miejsce jego w Auby mianowany został z dniem 15-go lutego 1945 roku ks. Franciszek Jagła, pełniący poza tym funkcję dyrektora Związku Stowarzyszeń Mężów Polskich we Francji. Cztery miesiące później, w czerwcu tegoż roku, Polska Misja Kat. przydzieliła mu do pomocy drugiego duszpasterza w osobie ks. Józefa Sroki, który po czterech latach pobytu w obozie w Dachau przybył do Francji, aby tutaj pracować wśród Wychodźstwa.

W minionym 40-leciu dwukrotnie parafia nasza miała zaszczyt gościć u siebie przedstawiciela Episkopatu Polskiego w osobie ks. Biskupa Karola Radońskiego, który w roku 1933 i 1945 wizytował ośrodki polskie we Francji. Przy tej okazji udzielił też licznej

POLSKIEJ

II AUBY

parafia Auby w północnej Francji obchodziła. Prawie połowę tego czasu wypełnili swą rolę ks. Józef Sroka. Prócz całego szeregu dni obchodzoną w kościele i na sali, zaszczycił ks. prał. Kwaśny, tego ruchliwego ośrodka polskiego:

działwie naszej Sakramentu Bierzmo-

wania.
Dla ożywienia życia religijnego w parafii, dwukrotnie urządzone zostały 3-dniowe rekolekcje i dwukrotnie misje św. całotygodniowe. W roku 1937 w Auby, Leforest i Pont de la Deule misje św. głosił sławny kaznodzieja O. Jan Kulawy razem z O. Rodzynkiem. W roku 1942 — 3-dniowe rekolekcje przeprowadził ks. Bieniarz, przełożony Księży Misjonarzy. W pierwszych dwóch tygodniach grudnia 1947 roku, na zakończenie 25-lecia pracy duszpasterskiej, misje św. głósili w kościołach w Auby, Leforest, Courcelles i Pont de la Deule Ojcowie Misjonarze Oblaci Kubsz i Stafaniak. Misje te uwieńczone zostały wielkim powodzeniem. W zakończeniu misji św. i w obchodzie jubileuszowym, który odbył się w kościele w Auby w niedzielę dnia 14-go grudnia 1947 roku, wzięły udział wielkie rzesze wiernych Polaków z całego zagłębia Escarpelle. Podniosłe kazanie wygłosił Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. Kazimierz Kwaśny oraz dziekan francuski ks. prałat Génie. Uroczystość zaszczycili swą obecnością liczni księża polscy i francuscy z sąsiednich parafij.

Z pośród księży polskich, którzy pracowali w parafii Auby, dwóch już

rozstało się z tym światem: śp. ks. Józef Knosała i śp. ks. Józef Paciorek, którzy zginęli w Kraju w czasie wojny. Śmiercią męczeńską w obozie Mathausen zginął również długoletni nauczyciel i organista polski z Auby śp. Józef Łukomski. Swą gorliwością i pełną poświęcenia pracą wielce przyczynił się do świetnego rozwoju życia polskiego i katolickiego na terenie tujejszym. Imiona ich, wszyscy, którzy ich znali, długo zatrzymają we wdzięcznej pamięci, a dusze ich w modlitwach polecać będą Bogu.

OSTATNIE DZIESIĘCIOLECIE

Obecnie do centrali duszpasterskiej, której ośrodkiem jest Auby, należą jeszcze Leforest, Courcelles-les-Lens, Villers-Flers, Pont de la Deule-Asturies, Rost Warendin i Dorignies. Całość liczy 1.385 rodzin, razem zaś 5.898 dusz. Ostatnie misje miały tu miejsce w r. 1956, w dodatku w trzech koloniach przeprowadzono odnowienie misji. Z nadzieją należy spoglądać na przyszłość tych kolonii: 375 dzieci bowiem uczęszcza na polski katechizm, 240 zaś do polskiej szkoły niezależnej. Siedem organizacji katolickich oraz 4 świeckie ożywiają życie społeczne ośrodka Auby. Na podkreślenie zasług osiągnięcia ostatnich lat, a mianowicie wybudowanie własnej kaplicy, domu parafialnego i czterech świetlic.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że ośrodek Auby nie składa się z analfabetów. Dbają również o rozwój kultury religijnej. Nasz tygodnik bowiem rozchodzi się tam w 70 egzemplarzach. Nie jest to wiele. Ale wierzymy, że po tak wielkich sukcesach zewnętrznych, a zwłaszcza tych, które są natury duchowej, Polacy tego żywego ośrodka skierują obecnie większą uwagę na czytelnictwo katolickie. Innymi słowy na wiedzę i kulturę religijną, właściwą okresowi II Soboru Watykańskiego.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Emigrant — patriota. — W Ameryce umarł Jan Stankiewicz w wieku 79 lat. Nikt by jego śmierci nie zauważył, gdyby nie testament, w którym 2.000 dolarów zapisał instytucji głoszącej prawdę o Polsce celem przywrócenia jej wolności.

Stankiewicz przebywał w Ameryce 58 lat. Pochodził z Muszyny, koło Nowego Sącza. Nikt tam już z rodziny jego nie pozostał, bo — jak pisał w testamencie — „kogo Niemcy nie wybili, tego komuniści „wykończyli”. Pochował już żonę, pozostawił córkę nauczycielkę i dwóch synów, którzy chlubnie zapisali się w ostatniej wojnie.

Schorowany i w podeszłym już wieku Stankiewicz tęsknił za Polską, a pieniądze zapisał instytucji, bo wiedział, „że idą na dobry i szlachetny cel”.

Pismo polskie przestało wychodzić. — Ta migawka jest przeznaczona dla tych, którym się zdaże, że wydawanie pisma na emigracji jest kokosowym interesem. W Milwaukee, a zatem w obfitującej w dolary Ameryce zlikwidowano drukarnię „Kuriera Polskiego” za zaległe podatki. Po 75 latach istnienia pismo przestało wychodzić.

Najlepszy prezent świąteczny. — P. Franciszek Skrendo z Lille chciał z okazji świąt Bożego Narodzenia zrobić jakąś przyjemność swoim przyjaciółom pp. Stefanostwu Wilczkom ze Wschodniej Francji. Zaprenumerował im i zapłacił za cały rok miesięcznik „Niepokalana”. Dlatego też zapytywany przez znajomych, co należałoby ofiarować na „Gwiazdkę”, odpowiadam niezmiennie, że nie ma lepszego prezentu nad zaprenumerowanie „Głosu Katolickiego” lub „Niepokalanej”, tym więcej, że te wydawnictwa wysyłają pierwszy numer w ozdobnej kopercie z odpowiednią kartką świąteczną, na której podaje się do wiadomości od kogo prezent pochodzi.

Spotkanie redaktora z „okładką”. — W jednym z poprzednich numerów informowaliśmy, że „Lorraine-Magazine” na listopad poświęcił wiele miejsca sprawom polskim oraz, że na okładce umieszczono piękne zdjęcie „Stowika pustyni” — Weroniki Bel. Kilka dni temu redaktor tego pisma spotkał się po raz pierwszy na przyjęciu u pp. Jankowskich w Paryżu ze znaną śpiewaczką polską.

Ponieważ obydwójce byli w Rosji, rozmowa szła na tematy sowieckie. P. Weronika opowiedziała m.in. historię obrazka M.B. Częstochowskiej danego jej przez matkę. Kiedyś zastała Rosjanek modlącą się przed tym obrazkiem na kłęczkach. Odkryta, błagała, by jej nie zdradzić wobec współziomków.

OMEGA

NAJLEPSZE ŻYCZENIA BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

OPIEKUNOWI EMIGRACJI

J. E. Ks. ARCYBISKUPOWI J. GAWLINIE

Ks. Ks. REKTOROM, DUCHOWIEŃSTWU,

CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM

NASZEGO PISMA

SKŁADA

REDAKCJA

WIGILIJNA OPOWIEŚĆ

Mateusz Bąk i Franciszek Zięba, byli dla siebie nieprzejednanymi wrogami. Bąk patrzył na Ziębę z góry, jako na gospodarza lichszego od siebie, a Zięba znów, jako biedniejszy gospodarz, nie mógł dorównać Bąkowi, ale za to pracował ponad siły, ażeby dorobić się i być gospodarzem całą gębą. Domy ich były blisko siebie — tak blisko, że Bąk słyszał wyszedłszy na próg, jak nieraz żona Zięby krzyczała na dzieci i na męża.

Kłopotu też było nielada i obrazy Boskiej, jak tylko cielak wszedł do ogrodu Bąka, albo Bąkowa maciorka do ogrodu Zięby. Często bywało, że brali się za bary i walali po ziemi, rwąc sobie kudły z mocnych głów i podbijając oczy. Tylko żona Bąka: Katarzyna, kobieta otyła i łagodnej twarzy — nie mieszała się w chłopskie sprawy, zajęta gospodarstwem. Nie lubiała swarów, ni kłótni — i nieraz, o czym Zięba nie wiedział namawiała męża, aby pogodził się z Ziębą, ponieważ nie wypada, aby sąsiedzi żyli w takiej niezgodzie i obrażali Pana Boga.

Bąk nawet nie chciał o tym słyszeć, lecz powtarzał w kółko, że musi Ziębę z torbą na żebry puścić.

Zięba był człowiekiem miększym, ale honorowym, więc robił Bąkowi wet za wet i starał mu się nie ustąpić, choćby na pięści przychodziło codzien...

Tak więc obie rodziny, sąsiadujące ze sobą, gniewały się — ba! — walczyły ze sobą nieubłaganie.

Bywało przedtem jeszcze gorzej, ale od zeszłego roku, kiedy ksiądz proboszcz był po kolędzie u Bąków i Ziębów, poprawiły się trochę stosunki, ponieważ proboszcz łąjał, a nawet zagroził, że wglądnie w tę sprawę, a jeśli nie pomoże nic, to z ambo-ny będzie napominał, a wówczas wstyd przed całą wsią — pogodzi ich. Ucałowali w rozrzewnieniu ręce kochanego proboszcza, ale znów z wiosną rozpoczęli wojnę na nowo.

A tymczasem stała się nieoczekiwana rzecz, która uderzyła zwaśnionych gospodarzy, jak obuchem w głowę. Mianowicie — córka Bąka zakochała się w Jaśku chłopaku Zięby. Jasiek z Teklą (bo takie imię było córki Bąka) widywali się prawie codziennie. Razem, choć ukradkiem chodzili do kościoła, a nawet na zabawie, tylko razem tańczyli, co zwróciło uwagę gospodarzy zagniewanych — i całej wsi.

Więś śmiała się i plotkowała, znając stosunki między Ziębą i Bąkiem.

Mateusz Bąk z tego wszystkiego byłby o mało nie zbił córki, a Zięba zakazał raz

na zawsze Jaśkowi widywać się z Teklą — a jeśli by go spotkał z nią to wyrzuci go na „zbity łeb” — z chałupy.

Tymczasem nadeszła wigilia Bożego Narodzenia. Roboty, jak zwykle na taką uroczystość jest dużo, a i radość wkradła się do ludzkich serc, ponieważ czekało na ludzi tyle miłych chwil; jak wieczera wigilijna, pasterka i same święta. — Opłatki były już nastrojone i leżały na stole. Bąkowa gotowała jeszcze śliwki i grzyby, a Bąk robił sad (choinkę), obciosując gęstego świerka z suchych igliwi i gałązek. Teklusia pleła ze słomy pajaki i stroiła sianem ławy i stołki. Nawet dla niej Bąk nie był w tym dniu tak opryskliwym, jak od tygodnia, kiedy to dowiedział się, że córka jego chadza z Jaśkiem Ziębą. Więc zagadał: „no i co Teklusi? Wyleciał ci Jasiek z głowy?”

Teklusia nie odpowiedziała nic, ale ukryła główkę we fartuch i pokryjomu otarła łzę. Nie odezwał się już nic. Nie chciał psuć miłego nastroju domowego, a i żona patrzyła na niego wzrokiem pełnym wyrzutu.

..

Mróz trochę pofolgował i na niebie wygodzonym zabłysła pierwsza gwiazda.

Czas więc było zasiadać do wigilijnej wieczerzy. Stół nakryty białym obrusem ugiął się od potraw przeróżnych, a w kącie izby zabłysła choinka świeczkami rzęsiście. Na stole było dwanaście potraw na pamiątkę dwunastu Apostołów.

Zasiadł więc Bąk z żoną do stołu i cór-

ką, po przeżegnaniu potrawy i modlitwie krótkiej łamiąc się opłatkiem.

Życzyli sobie szczęścia, zdrowia i pomysłności — i aby na drugi rok znów zdrowi, mogli zasiąść do tego samego stołu wigilijnego. Teklusia ucałowała w rękę matkę i ojca, łamiąc się z nimi opłatkiem, ale po różowych policzkach spłynęły jej łzy, duże, jak groch. Rozczuliło to starego Bąka — i całując w czoło powiedział: „chciałem dla ciebie córko ino szczęścia i więcej nic, no a tu Pan Bóg chce inaczej — i nie dajesz sobie wyperswadować, że Janek nie jest dla ciebie. Jesteś jedynaczką i trzeba ci bogatego chłopaka, takiego, jak ty!” Na to odrzekła żona: „ja ci mówię ojciec, że, jak Pan Bóg dopuści, to co zrobić? Jasiek jest porządny chłopak i pracowity i też gospodarski syn”.

— Dajcie mi ta spokój (rzekł Bąk), wiem co robię!

Tekla, jakoś ochotnie wyręczyła matkę w podawaniu potraw w półmiskach do stołu — i zaczęła już szczebiotać wesoło, aż ucieszyła tym rodziców.

Po wieczerzy, przy palącej się choince, zaczęli śpiewać kolędy:

„Wypada wśród nocy ogień z obłoku —
Dumają pasterze w takim widoku.
Każdy pyta? „Co się dzieje?
Czy nie świta? czy nie dzieje?
Skąd ta łuna bije, tak miła oku!”

Rychło nadszedł czas na Pasterkę. Zaprzagnał Bąk konie do sań, usadowił żonę i córkę i śmignawszy konie batem sunął iskrząca się od śniegu drogą oblaną poświatą księżycą.

Ludzi już było w kościele pełno. Bąkowa ledwie wciśła się do ławki, ale Bąk nie mógł już docisnąć się — i stał pod

Wszystkim Polskim Pielgrzymom
korzystającym z naszego hotelu w czasie
pobytu w Lourdes życzymy
RADOSNYCH ŚWIAT BOŻEGO
NARODZENIA
oraz
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Równocześnie polecamy nadal Pol-
skiej Klienteli nasz nowy rozszerzony
obecnie niedaleko Groty położony hotel
, w którym każdy znajdzie komfort,
smaczną kuchnię oraz życzliwą i szybką
obsługę.

HOTEL N. D. de la SARTE

Właściciel: R. i H. Rancoule

Avenue Peyramale
LOURDES (H.P.) Tel.: 64



GWIAZDKA W STAREJ WARSZAWIE

chórem. Ciasno było tak, że tłum chwiał się i falował. — Ale, jakże było cudnie w kościele o północy. Urok jakiś tajemniczy wisiał w powietrzu, a do serca sączyła się wiara, jak miód i ta pewność jakaś mocna, że za chwilę stanie się cud, cud wielki; bo narodziny Dzieciątka, Które na świat przychodzi w grudniową, mroźną noc, po to, aby mizernego i złego człowieka zbawić.

Odczuwał Bąk swoją małość w tę cudowną noc i złość swoją, jak nigdy. Zadumał się, a sercem przeniósł się do betlejemskiej stajenki, gdzie pasterze prosi przynieśli Dzieciątka dary i wesele. „Ale pasterze byli niewinni, jak dzieci i godni oglądania Chrystusa. — A my dzisiaj?” — tak myślał Bąk, lecz wnet jego uwagę porwała kolęda, która wyleciała z tysiąca piersi cudną nowiną:

*„Bóg się rodzi moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony...”*

Obejrzał się Bąk w bok i zobaczył tuż koło siebie Ziębę schylonego o siwych na skroniach włosach, śpiewającego i bijącego się w piersi. Czuł Bąk, że staje się wewnętrznie jakoś inny, jak nigdy przedtem. Poczul nawet żal jakiś do samego siebie i litość dla Zięby...

*„Zniża Swój Majestat Król całego świata —
Opuszcza tron nieba, a z ludźmi się brata.”*

*Bóg niezmierny, w ciele mały
Zapomina Bóstwa, chwwały,
By zbawić świat cały...”*

A gdy Bąk ze Ziębą tuż ramię przy ramieniu zaczęli śpiewać, co siły w gardle:

*...Choć Mu zimno, nie narzeka,
Chętnie cierpi dla człowieka,
Leż pokutnych czeka!!! —*

spojrzeli na siebie, a przybliżywszy się, ściskali sobie dłonie mocno i długo, i Bąk rzekł: „kumie? Co było, to nie jes — pogódźma sie!”

„Adyc inacej na sąsiadów niewypodo!” — odrzekł Zięba, a wzruszenie malowało się na jego pomarszczonej twarzy.

A kiedy wyszedł ksiądz proboszcz, siwy jak gołąbek na ambonę i zaczął: „...kiedy to mróz ścina krew w żyłach, a wichura śniegiem zasypuje drogi, i domy, kiedy najdłuższej miary dochodzi noc, kiedy panoszy się na świecie zła zima i bieda, wten czas jak struchleli pasterze słyszymy radosny okrzyk: Bóg się rodzi! Bóg się rodzi w grudniową noc, aby w sercach naszych oziębłych stał się cud — cud miłości wielkiej względem bliźniego...”

— Tak! — względem bliźniego”... szepnął Bąk i ujął drugi raz dłonie Zięby.

Po Pasterec jechali już razem do domu na saniach szczęśliwi, jak nigdy — a w drugie święto Bożego Narodzenia odbyły się żaręczyzny Jaska z Teklusią.

W dzień wigilijny tłok w sklepach dochodził do zenitu, ale sklepy zamykały się tego dnia wcześniej i Warszawa nagle z gwaru, hałasu, turkotu dorożek, biegani i krzątani pogrążała się w świątecznej ciszy. Ulice stawały się puste, jak wymarłe, tylko za szybami okien mrugały zapalone świeczki choinkowe i dolatywał stamtąd chórny śpiew kolęd.

O północy dopiero na ulice Warszawy wysypywał się tłum ludzki. To warszawiacy szli do kościołów na Pasterkę.

Ten zwyczaj datował się w Warszawie dopiero od roku 1815, kiedy to po raz pierwszy w kościołach warszawskich odprawiono o północy Mszę Pasterską. Od tam zwyczaj trwał, a organiści dobierali



sobie chóry młodzieży, naśladujące głosy zwierząt. Najślawniejsze Pasterki były w Warszawie u OO. Paulinów na wprost ulicy Mostowej tuż koło Barbakanu.

Rozpocynały się teraz dwa dni uroczystych świąt, z których pierwszy spędzali zazwyczaj warszawiacy w domu z najbliższą rodziną, a drugi na wizytach u przyjaciół. Spokój domowy przerywały tylko dzwonki, po których następował chórny śpiew chłopięcych głosów na schodach. To chłopcy z Szopką odwiedzali mieszkania warszawskie. Po raz pierwszy zdarzyły się w Warszawie takie odwiedziny w roku 1711. Do tego roku bowiem jasełka pokazywano w kościołach i tam też odbywały się szopki. Ale właśnie

w czasie świąt 1711 roku ówczesny biskup warszawski Czartoryski zabronił jasełek w kościołach i wygnał szopkarzy ze świątyni. Zaczęli więc pokazywać szopki po gospodach, a potem odwiedzać domy warszawskie. Na przedzie szedł chłopiec, niosący na kij gwiazdę, a za nim inni niosący jasełka i poprzedierani za figury szopkowe. Przez utugie lata za najpiękniejszą szopkę uchodziła ta, którą pokazywano w gospodzie w domu Zawadzkiego na Prądze. Pokazywano tam figurki szopkowe w olbrzymiej ilości przeszło tysiąca laleczek.

Chłopcy z szopką byli gościnnie przyjmowani w warszawskich domach, częstowani przysmakami świątecznymi i oddawani datkami. Niekiedy wśród szopkarzy zdarzali się też rzemieślnicy obcudzający domy „z turem lub żurawiem”. Przebrani za fantastyczne zwierzęta śpiewali kolędy i pokazywali szopki z Herodem, Diabłem, Śmiercią, Małgorzatką, Żydem, Goralem itd.

Okres świąteczny obejmował też dzień Nowego Roku i kończył się właściwie dopiero po Trzech Królach. W dzień noworoczny domy odwiedzali inni mali goście. Byli to roznosiciele „Kuriera”, którzy podobnie jak kominiarze i stróże przynosili życzenia wierszem. Te od „Kurierka”, drukowane na różowym papierze. Zwyczaj ten zapoczątkowany w roku 1846 przez redakcję „Kuriera Warszawskiego” przetrwał utugie lata.

He Kurier i Dodatek

Liter, punktów, kom zawiera,

Tyle szczęsnych masz życ latek

Zarów, wesoty etcetera...

brzmiał na przykład jeden z takich wierszyków.

Po 6 stycznia dopiero Warszawa powracała do normalnych dni powszeudnich. Okres świąteczny był skończony.

Najdosłojniejszemu Opiekunowi Polskiej Emigracji, Jego Ekscełencji Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Gawłlinie,

Najprzewielebniejszemu Księdzu Prałatowi Kazimierzowi Kwaśnemu, Protektorowi Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji,

Czcigodnemu Księdzu Marianowi Gutowskiemu, Sekretarzowi Generalnemu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji,

Czcigodnym Księżom Związków i Okręgów PZK, Czcigodnym Księżom Asystentom, Zocnym Siostram Zakonnym,

Szanownym Zarządom Związków, Okręgów, Stowarzyszeń i Bractw lokalnych oraz wszystkim Członkiniom i Członkom PZK,

Bratnim Organizacjom Niepodległościowym i wszystkim Rodakom w Kraju i na Obczyźnie przesyłają tą drogą najserdeczniejsze życzenia Błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku

Zarząd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji

POWRÓT Z PASTERKI

Andrzej W. wracał w swe rodzinne strony. Będąc biednym i nie umiejąc żadnego rzemiosła, tułał się po całym kraju szukając przygodnego zajęcia, wreszcie zaoszczędziwszy sobie trochę grosza i dręczony tęsknotą, do swych stron rodzinnych wracał.

Był on sierotą, od najmłodszych lat chował się u ciotki która jednak mało się nim zajmowała, tak że nikt nie wpoił w niego poczucia obowiązku ani uczciwości. Zdarzyło też się nieraz w czasie tych lat tułaczki, że wpłatał się w niejedną piękną historię, ale póki sprawiedliwość ludzka w to się nie wdała, nie przejmował się zbytnio, a o sprawiedliwości Bożej nie wiedział. Majaczyły mu się uprawdzie w pamięci odległe nauki matki w dzieciństwie, nauki o miłości Boga, o przestrzeganiu jego praw świętych, były one jednak jak ziarno, rzucone za głęboko w ziemię, które nie może wzrść i wyrosnąć.

Jechał na rowerze, zimno było tego wieczora, to też pospieszał jak mógł, skromny tobołek przyczepiony miał do siodełka, w plecaku trochę drobiazków, ot cały dobytek.

Noc już była późna, ale nie czuł zmęczenia i nie zatrzymywał się, aby jak najprędzej dojechać do swej wioski. Naraz ozwały się dzwony z niedalekiej osady. Ach! to wigilia Bożego Narodzenia, to Pasterka, przemknęło mu w myśli, i ogarnęły go dalekie wspomnienia: wilia — choinka — szopka z Dzieciątkiem otoczonym pastuszkami. Zapewne te wspomnienia lat dziecińczych tak go zajęły, że nie zwrócił uwagi na stos kamieni leżący na drodze i nagle razem z rowerem runął do przydrożnego rowu pełnego wody. Kiedy z trudem wydostawał się z niego, usłyszał głosy nadchodzących od strony skąd rozległy się dzwony. Były to dwie starsze kobiety. „Ach mój Boże!” zawołała jedna z nich, „niech pani patrzy, ten biedak skąpał się cały w rowie, zapewne trzeba mu dopomóc, czy nie jesteś ranny

mój biedny człowieku?”. „Dziękuję”, odpowiedział Andrzej, „zdaje się, że tylko zraniłem się w rękę, mam nadzieję, że rower mój nie ucierpiał w tej przygodzie” i obejrzawszy go przy świetle latarki dodał „na szczęście mogę jechać dalej”. „Ależ pan cały przemoknięty, w tę zimną noc to pewne przeziębienie; czy pan daleką ma przed sobą drogę?” „Jeszcze jakieś 20 km”. „Nie, to niemożliwe, nie zgodzę się na to, niech pan przyjdzie z nami trochę się rozgrzać, mieszkam o parę minut stąd”. „Dziękuję i chętnie przyjmuję dobroć Pani, rzeczywiście ogarnia mnie lodowate zimno”. Staruszka wraz ze swą służącą Małgorzatą wracały właśnie z pasterki i skrzyły teraz wraz z Andrzejem z szosy i skierowały się do niedużego domku, który stał opodal.



Otworzywszy furtkę małego ogródka, wprowadziły swego gościa do czystej kuchni. Andrzej ze zdumieniem rozglądał się dookoła, ten domek, ta kuchnia z dużym kominem wydała mu się znajomą, nagle zadrżał, bo oto stanęło mu w oczach, że już tu był kiedyś. Gdy przed paru laty bez grosza przy duszy, przejeżdżał tą samą drogą, zapukał do drzwi tego domku chcąc prosić o wsparcie, nikt mu nie odpowiedział, wszedł więc sam do tej kuchni, gdzie dziś się znajduje. Była ona pusta tak jak i dalsze mieszkanie, korzystając z tego otworzył szafę, od razu wpadł mu w rękę dużych rozmiarów portfel, który pod stosem bielizny namaccał. W mgnieniu oka znalazł się w jego kieszeni; porwawszy jeszcze ze stołu bochenek chleba i kawałek sera, wskoczył na rower i pomknął dalej. W portfelu znalazł papiery wartościowe, w obawie jednak przed policją, postanowił ich nie zmieniać, aż kiedyś później, gdy będzie mógł się osiedlić na stałe w swej wiosce, tym bardziej, że wkrótce po kradzieży znalazł dobrze płatną pracę i pieniędzy nie potrzebował. Były tam też i stare, pożółkłe fotografie i parę listów. O tym, że prócz straty materialnej bolesną być musiała dla właściciela strata starych pamiątek nie myślał, sumienie w tym człowieku było uspione, dziś dopiero gdy znalazł się niespodziewanie na miejscu swego niecnego czynu, przyjęty tak pocziwie przez dwie stare kobiety ogarnął go wstyd i nieznanie mu dotychczas wyrzuty sumienia.

Szanowanie, Serwus, Bonjour... dzisiaj mam melodię do Walentego Tępaką, co to niedawno w naszym „Głosie Katolickim” niewąskiego artykuła wydrukował i moje własne osobe także samo szczegółowo zawadził...

Panie Tępak Walenty..., a właściwie to Walusiu, bo chociaż na oczy się nie widzielim, ale jesteśmy na TY, bo na odległość czuje że sympatyczny facet jesteś, tak zwane poczucie humoru posiadasz i jak Ci coś podpadnie — to masz cewilne odwagę na pertowo obsztorcować, albo pochwalić.

Ja osobiście zmuszonym jezdem się przyznać, że niczego tak nie lubię jak facetów co som nieszczerze i zamiast iść prostom drogą, to w te trzecie strone kręcą i jak to się mówi ognem wykręcąjom... Najlepiej — to co w sercu — to i na talerzu...

Aleś Walek w tem swoim artykule niewąsko niektóre osobistości opędzłował, ani mucha nie usiądzie, tylko co do mnie — to muszę Ci wyłożyć, że co by nie było, to jak myślę będę mówił...

Co do mojego gadania przez mikrofon R.T.F. — to jak może przuaważy-

ANTOŚ ZIELONKA

teś, już od dłuższego czasu nie przemawiam i dostępu do miłych moich radjostuchaczy Sekcji Polskiej już nie posiadam. Przez 11 lat rozpoczynałem: „Szanowanie, Serwus, Bonjour... i kończyłem — lezervoir...” — aż w końcu urwało się babci... Widać się znudziłem. Może masz i racje Waluś, że — „...nie wszystko co się myśli zaraz się mówi, a szczególnie, że nie wszystko co się mówi trzeba zaraz dokładnie tak samo napisać”. A to trzeba umieć, a ja warszawski chłopak, ze Starówki i co u mnie na sercu — to na talerzu...

Starczy na dzisiaj, bo jeszcze nie usłucham Twojej rady i powiem za dużo, więc temczasem Walusiu Tępak — Szanowanie,, Serwus, Lezervoir...

Drodzy Radiostuchacze,

Wyjątkowo tym razem nie witam się z Wami zwyczajowem: „Szanowanie, Serwus, Bonjour...” i nie mówię do Was gwarą warszawską.

10 lat minęło jak pierwszy raz przemówił do Was w audycji „Sekcji Polskiej Radia

Polskim Odbiorcom naszych doskonałych win Bordeaux z okazji

ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
oraz
NOWEGO ROKU

składamy najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności

ETS J. B. AUDY

19, Quai de Priorat
LIBOURNE (Gironde)



Stara Małgorzata rozpalita w piecu, przy którym mokre jego ubranie prędko wysychało. „Nie puścimy pana aż się pan posili”, rzekła staruszka; „czym chata bogata, tym rada, ale niestety ja sama mam bardzo ograniczone środki”. „Tak”, mruknęła Małgorzata, „szczególnie odkąd ten łajdak...” „Ach! daj pokój”, przerwała jej pani, „w dzisiejszą noc nie godzi się chować urazy w sercu”. „Tak wiem”, odparła stara sługa, „wiem, że pani przebaczyła, ale ja nie mogę patrzeć jak pani wszystkiego sobie odmawia, a ten zbój, bandyta...”. „Przestań, poczciwa moja Małgorzato, w chwili gdy wracasz z pasterki, w tę noc Miłości, gdy Dziecię Jezus stąpiło na ziemię, nie zapominajmy, że mamy winy bliźnim przebaczać”.

Małgorzata postawiła na stole ciepły posiłek, obie kobiety wraz z Andrzejem, którego ogarniało coraz większe wzruszenie, zasiadły do stołu.

„Niech pan sobie wystawi”, rzekła Małgorzata, „że dwa lata temu jakiś opryszek, którego policja nigdy nie odszukała, zakradł się do tej oto kuchni, i zabrał więk-

szą część majątku mojej dobrej pani, od tego czasu musi ona zarabiać na skromne życie, mimo swego podeszłego wieku, a ten zbój opływa zapewne we wszystko...” „Uspokój się Małgorzato, podaj nam lepiej tę trochę wędliny, którą masz schowaną, moja to wina” rzekła staruszka zwracając się do Andrzeja, „zamek był zepsuty, a ja nie kazałam go naprawić”. „Tak” dodała Małgorzata podając resztę posiłku, „ale niech pani nie wymaga, żebym przebaczyła! ach! żebym mogła dostać w swoje ręce tego bandytę! Pani to zapewne jeszcze modliła się za niego tam w kościele”. „Dlaczegożby nie, moja droga, czy nie uczy nas Chrystus, że mamy się modlić za nieprzyjaciółów naszych? przyznaję, że bolesną była dla mnie ta strata... ale dość już o tym, daj nam jesz-



cze flaszkę wina, niech gość nasz się zarzeje przed dalszą drogą”.

Andrzej przeżywał nieznaną mu dotychczas uczucia, dreszcz grozy go ogarniał na myśl o swym uczynku. Jakież to były pobudki, które skłaniały tę staruszkę, aby za sprawcę swej krzywdy się modliła? Jakież to był inny świat, który ukazał się jego oczom, jemu który obracał się w świecie występku i zła?

„Ależ ręka pana zraniona, muszę ją opatrzyć” zawołała staruszka i podreptała do pokoju po lekarstwo. Andrzej znalazł się sam, drżącymi rękami rozpiął swą kurtkę i z głębokiej kieszeni wyciągnął skradziony portfel; rozejrzał się szybko czy nikt go nie widzi, błyskawicznie przemknęła mu myśl gdzie go złożyć? Oto na małym stoliku pod oknem stała choinka, a pod nią szopka z Dzieciątkiem w żółtku, jednym susem znalazł się przy choince i u stóp szopki położył portfel. Miał ledwo czas wrócić do stołu, gdy staruszka weszła z powrotem.

Po założeniu na zranioną rękę opatrunku Andrzej coraz więcej wzruszony ujął obie dłonie staruszki i ze cziłą wielką je ucałował. „Pani nie wie ile mi zrobiła dobrego” rzekł drżącym głosem, „nie zapomnę tego nigdy, a przy tym jak wrócę w swoje rodzinne strony, pójdę do mego starego proboszcza, będę miał dużo mu do powiedzenia... panią jeszcze proszę, aby u stóp Dzieciątka nie zapomniała o wielkim grzeszniku”.

Szybko wybiegł z kuchni i skoczywszy na rower znikł w ciemnościach. „Bardzo dziwny ten podróżny” rzekła Małgorzata, „wyglądał taki wzruszony, nie dziwiłabym się, gdyby słowa pani zrobiły za nim wrażenie.” „Daj Boże Dzieciątko” odpowiedziała pani, rzucając okiem na szopkę, „ale wielki Boże, co to leży tutaj?”

Biegną pod okno, gdzie na stoliku pod szopką leży skradziony portfel, panna Anna drżącymi rękoma otwiera go i widzi wszystko w porządku: i papiery wartościowe i stare pozostałe fotografie, i listy ukochanego ojca. „Pani to cud” woła Małgorzata! „Tak upadnijmy na kolana” wzruszonym głosem odpowiada staruszka, „to cud miłosierdzia Bożego nad zbłąkaną owieczką, klękniemy Mu dziękować”.

Przerobiła z francuskiego R.M.

MA GŁOS!...

Francuskiego” — Antos Zielonka i rozmawiałem z Wami od tego czasu ponad 1000 razy, a odnoszę wrażenie (nie wiem czy jest to również Wasze zdanie), że moglibyśmy jeszcze często, może dalsze 10 lat, tak z sobą rozmawiać.

Ze ten długoletni kontakt między nami trwał, że miałem zaszczyt i wielką radość mieć tą niezliczoną ilość przyjaciół, to przede wszystkim dzięki Wam Drodzy Radiosłuchacze, dzięki Waszemu poparciu w mojej pracy.

Setki listów jakie otrzymałem od młodzieży, starszych i nawet dzieci były dla mnie największym bodźcem.

Zdarzało się czasami, że byłem przez niektórych Radiosłuchaczy krytykowanym, nawet nieraz dość ostro, ale te krytyki bynajmniej nie zniechęcały mnie, a raczej odwrotnie — jeszcze bardziej podniecały do wysiłku. Wystarczyło przeczytać przed mikrofonem taki list mnie krytykujący, abym w odpowiedzi otrzymał listy stojące w mojej obronie. To były często dla mnie chwile prawdziwego wzruszenia. A z jaką przyjemnością czytałem liczne listy od dzieci, często uzupełnione pięknymi rysunkami.

Za to wszystko serdecznie Wam dzisiaj dziękujemy i niestety muszę się z Wami pożegnać. Nie dlatego, że bym już nie chciał więcej do Was przemawiać przez mikrofon Sek-



cji Polskiej R.T.P., żeby mnie zabrakło tematu, ale okoliczności tak się złożyły, że zostałem zmuszony do tego przez dyrekcję Sekcji Polskiej i dostęp do mikrofonu jest mi uniemożliwiony.

Nie mogę nawet pożegnać się z Wami inaczej jak za pośrednictwem drukowanego słowa, a nie przez radio jakbym tego pragnął, aby jeszcze raz Wam powiedzieć:

„Szanowanie, Serwus, Lezerwar...”

Bądźcie zdrowi Drodzy Radiosłuchacze!

Antos ZIELONKA

Paryż, dn. 19 grudnia 1962 r.

Polecamy pierwszorzędnej jakości
NATURALNY MIÓD PIRENEJSKI
5 kg. — 24,00 NF. - 10 kg. — 45 NF.

Nie doliczamy kosztów przesyłki

Zamówienia należy nadsyłać na
adres:

Larralde, apiculteur
Bruges (Basses-Pyrénées)

Życia emigracji

FRANCJA

GWIAZDKA WIGILIJNA U INWALIDÓW WOJENNYCH W PARYŻU

Zawiadamiamy uprzejmie, że w niedzielę, dnia 13 stycznia 1963 roku o godz. 3. popołudniu odbędzie się **UROCZYSTOŚĆ WIGILIJNA** w salonach YMCA przy 13, Av. Raymond Poincaré w Paryżu 16. (metro Trocadero) na którą serdecznie zapraszamy członków z rodziną oraz przedawców organizacji społecznych.

Przewidziany jest bogaty program artystyczny — wystąpią znani na terenie Francji i zagranicą artyści jak: Cecylia Jaworska, absolwentka Konserwatorium w Poznaniu, Hanna Leśniewska, profesor pianina oraz Waldemar Kossakowski, tenor z Opery Królewskiej w Londynie.

Prosimy o punktualne przybycie. Dzieci członków Związku prosimy zgłosić na paczki nie później jak do dnia 8.1.1963 r.

Zarząd PZIW we Francji
15, rue St.Gilles, Paris 3.

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWORODZINE POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Zdrowych i Wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku 1963 — całemu społeczeństwu polskiemu we Francji i zagranicą, członkom honorowym i wspierającym Związku, Komitetowi Pań. Dowódcom, Podoficerom i Wartownikom Kompanii, instytucjom i organizacjom i ich członkom, polskiej prasie niepodległościowej, duchowieństwu polskiemu, wszystkim ofiarodawcom i sympatykom naszego Związku oraz członkom - przesyła tą drogą jak najlepsze życzenia.

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji

15, rue St.Gilles, Paryż 3-ci.

NIEMCY

PORADY PRAKTYCZNE

Sweterki z miękkiej, czystej wełny owczej, a szczególnie z wełny angorowej szybko wycierają się pod pachami, na zgięciach rękawów i pod szyją. Co gorsze, wełna zbija się w małe kuleczki, które nierównomiernie pokrywają sweter i nadają mu wygląd bardzo zużyty. Wystarczy jednak „ogolić” sweter przy pomocy maszynki do golenia i starej (nie tej najgorszej, jaką mąż używa jeszcze) żyłteki. Golić trzeba całą powierzchnię swetra, by wyglądał jak nowy. W czasie tej odmładzającej operacji trzeba zdejmować z maszynki wełniane włoski, które zbijają się na żyłtece i utrudniają dalszą pracę.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych

wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN

TEILLAY (I. et V.)

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Kpt. JAWORSKI Jan, Ruelle (Chate)	
od K. W. — za miesiąc wrzesień ..	14,50
p. Inż. MAKOWIECKI Jacek, Neuilly-sur-Seine (Seine)	40,50
p. WIĘCEK Jan, Hermilix (Aveyron)	5,00
p. ŚWITAŁA Agnieszka — od Bractwa Różańca w Montigny-en-Ostrevant (Nord)	30,00
p. Inż. KOZŁOWSKI Eugeniusz, LAILLY-en-VAL (Loiret)	100,00
p. PIĄTKOWSKI J. Haluchin (Nord)	10,00
p. KURAS Anna, Ascq (Nord)	30,00
p. MALINOWSKI Zbigniew (Cher)	10,00
p. SOBECKI Fr., Denain (Nord)	40,00
p. KUBINIEC — St. Virieu-de-Monsegur (Gironde)	10,00
p. JANCZAK, St.-Pierre-la-Palud (Rhône)	30,00
p. WITKOS	20,00
Czytelnik „Głosu Katolickiego” z Nord	10,00
p. GUTOWSKA, Cagnac-les-Mines (Tarn)	20,00
p. N. N., Sedan (Ardennes)	10,00
p. NIKIFOROFF, Drancy (Seine) ..	20,00
p. SIKORA, Bagard (Gard)	10,00
p. KLUPS Stanisław, Chauny (Aisne)	10,00
p. DROGOMIERSKI, Vic-sur-Aisne (Aisne)	20,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy wysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej : 263 bis, rue St.-Honore - PARIS (1^{er}) - C.C.P. 1268-75 - Paris.

Bratnia miłość. Niemcy — Osiedle w Hagen



Pod koniec października po zwycięstwie na 5 i 10 kilometrów w biegach odwiedził swoją dalszą rodzinę w Dortmund znany w całym świecie nasz biegacz polski, pan Kazimierz Zimny.

Nie wiem, czy koła sportowe za to wielkie zwycięstwo we Frankfurcie nad Menem wynagrodziły tego, który tyle razy przyniósł Polsce wielką chlubę.

Zato małe osiedle polskie w Hagen, które też bierze żywy udział w sporcie, ma się rozumieć przy telewizji .. uczyniło Zwycięzcy wielką i na pewno miłą niespodziankę.

Zaproszono pana Zimnego na polski skromny podwieczorek do restauracji państwa Grabowskich i tu oprócz kwiatów wręczono mu zegarek pamiątkowy, a dla pana Krzyszkowiaka ze współczucia z powodu uszkodzenia nogi na zawodach we Frankfurcie — przesłano złote spinki do mankietów. Wdzięczni za zwycięstwo uchodzący polscy obsypali sławnego sportowca różnymi innymi upominkami.

Na zdj. w środku p. Kazimierz Zimny otoczony przez pp. Siemińskich.

UWAGA :

WESTHOVEN — NIEMCY !

„Wszystkim Polakom, zamieszkałym w Kolonii i okolicy, podaję do łaskawej wiadomości, że w każdą ostatnią niedzielę miesiąca odbywa się w Westhoven w belgijskim kościele garnizonowym o godzinie 16-ej nabożeństwo polskie.

Przed nabożeństwem okazja do spowiedzi św.

Dojazd tramwajem linią P do przystanku Kolnerstr.

W grudniu odbędzie się Msza św. w dn. 23-go o godzinie 16-ej.”

M. GRZYBOWICZ.

Matrymonialne

25-letnia brunetka, pochodząca z Łodzi, pragnie nawiązać korespondencję z inteligentnym Polakiem — kawalerem w wieku do 35 lat.

Listy kierować na adres: **Kennwort „Łodz”, Munchen 9, Postamt 7, Postlagernd (Niemcy).**

**Abonament
możesz opłacić :**

w Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglals — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — Kobenhavn S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldery kwartalnie);

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

VOYAGES GRALLA

LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Face à la Gare

Licence 419

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

upoważnione przez Ministerstwo Francuskie

Koncesja państwowa 419



oraz cały personel w Lens, w Paryżu, w Metz i w Lyonie
życzą swej Szanownej Klienteli

RADOSNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

oraz

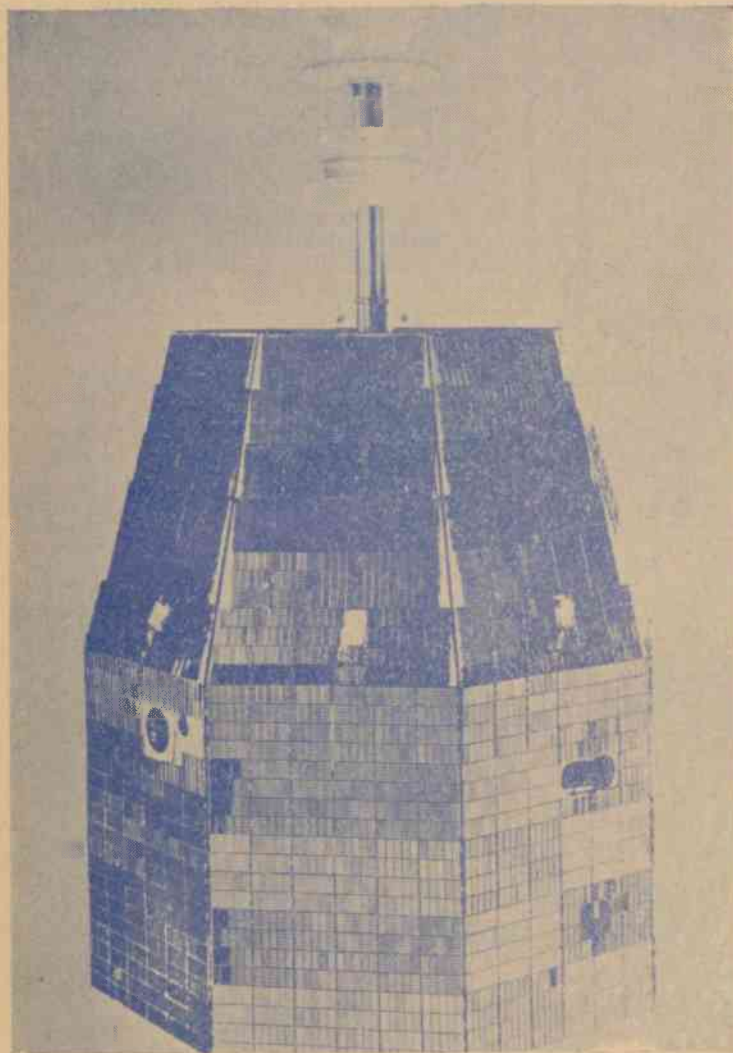
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Równocześnie wyrażamy stałą gotowość w załatwianiu wszystkich spraw związanych z wyjazdami do Polski lub do innych krajów. Ofiarujemy nasze usługi w załatwianiu formalności paszportowych, wizowych, przesyłania paczek do rodzin itd.

HASŁEM NASZYM JEST : Sumienna, grzeczna, rzetelna i szybka obsługa.

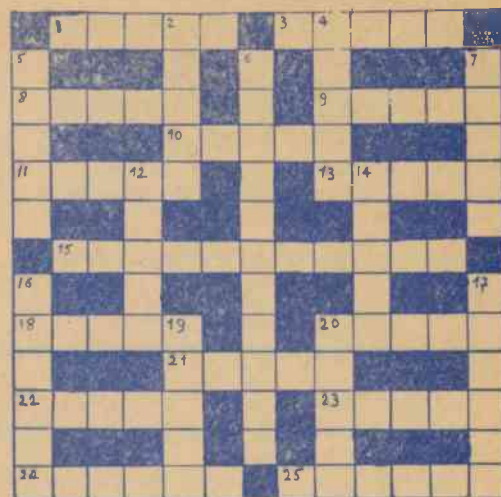
LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



W czwartek 13.12 br. wystrzelono w Stanach Zjednoczonych nowego satelitę „Relais”. Dzięki niemu program telewizyjny zostanie przekazany na Północną i Południową Amerykę, a także na Europę. A więc „Relais” jest o wiele doskonalszy od „Telstara”, który pośredniczył tylko pomiędzy USA i Europą. Jak donoszą informacje „Relais” przebywa swą trasę wokół ziemi w ciągu 3 godzin i 4 minut.

Krzyżówka nr. 83



Poziomo: 1. Twórca Niepokalanowa w Polsce. 3. Znak władzy kapłańskiej. 8. Olbrzymie rozmiary. 9. Stolica państwa europejskiego. 10. Koń. 11. Uroczy kraj na pograniczu Austrii i Włoch. 13. Reklama. 15. Skomponował muzykę do „Roty” Kopnickiej. 18. Jednomysłność. 20. Główny port Dalmacji. 21. Roślina, która w odniesieniu do młodzieży oznacza elitę. 22. Uczucie. 23. Deszcze (wspak). 24. Centralny przedmiot w kościele. 25. Szperacz, naukowiec.

Pionowo: 22. Znak graficzny obniżenia dźwięku o pół tonu. 4. Pontyfikalne nakrycie głowy biskupa Rzymu. 5. Cytata, sentencja na czele utworu. 6. Generał z Legionów Dąbrowskiego; w roku 1830-31 reprezentował Rząd Narodowy w Paryżu. 7. Miasto św. Franciszka (wspak). 12. Część wojska stojąca w czasie bitwy do dyspozycji dowódcy. 14. Wał ziemny. 16. Armata. 17. Rzeźbił Ołtarz Mariacki w Krakowie. 19. Artysta dramatyczny. 20. Uczta pogrzebowa.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie do 3 stycznia 1963 r. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 78.

Poziomo: 2. Socjalizm. 7. Okra. 8. Egipt. 10. Paragraf. 12. Sarto. 13. Karton. 14. Emilia. 15. Kąkol. 16. Alfabet. 19. Fagas. 21. Razy. 22. Kaszaloty.

Pionowo: 1. Skracająca. 2. Saga. 3. Czar. 4. Atmosfera. 5. Ici. 6. Mit. 9. Patriotyzm. 11. Geografia. 17. Olaf. 18. Bery. 19. Kęs. 20. Gęś.

Rozwiązania nadesłali: Chwistek Ludwik z Joudreville (M. et M.), Michalik Ania z Lens (P. de C.), L.M. z Maisons Alfort (Seine), Zdunek Zofia z Lens (P. de C.), Klaczyński Franciszek z Noeux-les-Mines (P. de C.), Czaja Edward z Noyelles-sous-Lens (P. de C.), Kwaśnik Anna Maria z Douai (Nord), Piasecki Tadeusz z Wittenheim (Haut-Rhin).

Nagrodę otrzymuje Czaja z Noyelles-sous-Lens (P. de C.).

Pomoc rodzinie W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.

Wysyłamy z okazji Świąt paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat, przy odbiorze. Gwarantowana szybka dostawa.

— Zadzajcie cenników —

DARMO !!!

polską kolędę (płyte) z okazji świąt Bożego Narodzenia otrzyma tutaj każdy zamawiający jakąkolwiek paczkę powyżej 50 NF

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski, — wysle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”
16, rue Vezelay, — PARIS (8).